
PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

SPRAWOM SPOŁECZNO - OŚWIATOWYM

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR 1

STYCZEŃ 1939

ROK XX

TREŚĆ

ROZPRAWY

Konstanty Turowski. Naokoło dyskusji o „Deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie uwłaszczenia pracy“	1
---	---

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

J. Chmara. Sprawa młodzieży bezrobotnej	10
---	----

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Udział pracobiorców w zyskach w Anglii i w Francji	16
Pięćdziesięciolecie chrześcijańskich związków zawodowych w Belgii	17
Katolicki ruch kobiecy w Anglii	17
Nowe „prawo dziecka“ w Danii	18
Spółdzielnie zdrowia w Polsce	18
Emancypacja prawna kobiety francuskiej	19

DZIAŁ RECENZYJNY

Stefan Turnau. Ku lepszej przyszłości	20
Konkurs Rady Społecznej przy Prymasie Polski na wykłady społeczne dla młodzieży robotniczej	21
Wezwanie do udziału w konkursie na opis p. t. „Teatr w życiu mojej wsi i w moim życiu“	21

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTY

K. O uwłaszczeniu pracy	23
J. K. Liga Narodów	28
W. K. Tkactwo ludowe	36

Redaktor: Ks. Dr Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1,75 zł. Oplatę można najwygodniej uiścić za pomocą przekazu rozrachunkowego lub wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł
r. VI—XI po 15,— zł, XII—XVIII po 20,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

Konstanty Turowski.

NAKOŁO DYSKUSJI O „DEKLARACJI“ RADY SPOŁECZNEJ PRZY PRYMASIE POLSKI W SPRAWIE UWŁASZCZENIA PRACY

Żadna z deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski nie wzbudziła takiego zainteresowania w całej naszej prasie, jak deklaracja o uwłaszczeniu pracy ogłoszona w pierwszych dniach stycznia br. Nie tylko zapewne dlatego, że chodzi o zagadnienie niezmiernie aktualne (bo np. niemniej aktualna była deklaracja z r. 1937 traktująca o podniesieniu wsi, a jednak nie spotkała się z takim zainteresowaniem), ale może przede wszystkim ze względu na pogłębienie się w społeczeństwie zainteresowania ruchem katolicko-społecznym. Trzeba pamiętać, że mamy poza sobą rok pracy Akcji Katolickiej poświęconej specjalnie propagandzie społecznej doktryny Kościoła, zainaugurowanej na III. Katolickim Studium w Warszawie (wrzesień 1937 r.), którego przedmiotem była katolicka myśl społeczna. Poza tym zmieniła się również ogólna atmosfera na korzyść katolicyzmu. Nawet koła lewicowe, szczególnie zagraniczne, poddały rewizji swój wrogi stosunek do Kościoła i katolicyzmu oddając mu należną cześć i uznanie. Zapewne, że ta zmiana podyktowana została względami o charakterze taktycznym (napór prądów faszystowskich), niemniej objawy te są bardzo znamienne. Potężnym sukcesem myśli chrześcijańskiej są przemiany, jakie się dokonywają w socjaliźmie belgijskim (De Mann — „Psychologia socjalizmu“, Warszawa 1938 r.), który zrywa z marksizmem i grą wituje bardzo silnie ku idei chrześcijańskiej.

Tak więc odrodzenie myśli katolickiej postępuje szybko naprzód. Tak u nas, jak i zagranicą, a zainteresowanie ostatnią deklaracją Rady Społecznej jest widomym znakiem tego postępu.

W czymże się ono przejawiało?

Przed wszystkim, oprócz czasopism o charakterze wybitnie katolicko-społecznym, deklarację o uwłaszczeniu pracy zamieściła prawie

cała prasa Stronnictwa Narodowego z „Warszawskim Dziennikiem Narodowym” na czele oraz prasa reprezentująca koła młodo-narodowe, (radykałno-narodowe) jak: „A. B. C.”, „Goniec Warszawski”, „Wieczór Warszawski”, i in. Z niezależnej prasy narodowej zamieścił również deklarację „Kurier Warszawski”.

Po raz pierwszy może szerokim echem odbiła się deklaracja w prasie obozu pomajowego. Szereg pism Obozu Zjednoczenia Narodowego z „Gazetą Polską” i „Kurierem Porannym” na czele poświęcało deklaracji swoje uwagi. Również, choć za mało żywo zainteresowała się deklaracją prasa reprezentująca sfery drobno przemysłowe i kupieckie (patrz „Tygodnik Handlowy” Nr 2 art. J. Dobraczyńskiego) oraz prasa Lewiatana. Jedynie pisma lewicowe wstydliwie przemilczały ukazanie się deklaracji, jakby bojąc się podjąć z nią dyskusji. Tak więc wachlarz prasy jest bardzo szeroki, co należy uznać za objaw bardzo dodatni.

A teraz pytanie, jak się ustosunkowano do treści deklaracji? Większość prasy umieściła tezy Rady Społecznej bez komentarzy, lub z bardzo lakonicznymi wzmiankami, z wyrażeniem uznania dla Rady lub podkreśleniem wielkiego znaczenia, jakie posiada deklaracja. Odnosiło się wrażenie w tym wypadku, że prasa ta akceptowała program, ale nie była zdolna go zinterpretować. Wiele pism jednak poświęciło większe komentarze i artykuły. Wystarczy wymienić „Głos Narodu”, „Kurier Warszawski”, „Gazetę Polską”, „Kurier Poranny”, „Zaczyn” i szereg innych, które rozwinęły myśli zawarte w deklaracji, wskazując na sposób realizacji programu w niej zawartego. Jedynie prasa reprezentująca interesy wielko-przemysłowe starała się całą deklarację zbagatelizować. Jako przykład może stanowić artykuł „Depeszy”¹⁾ z dnia 5 stycznia 1939 r. Po tej samej myśli wypowiedział się pokrewny organ „Kurier Polski”. Stanowisko tych pism jest tak znamienne, że nie można przejść nad nimi do porządku dziennego.

Problem uwłaszczenia pracy jest dziś niesłychanie aktualny. Walka proletariatu o prawo do życia, o sprawiedliwy podział dochodu społecznego, o należne miejsce w życiu społeczno-gospodarczym, przybiera na sile. I nie można się temu wcale dziwić. Wraz ze wzrostem uświadomienia własnej siły i roli w państwie, musi i będzie wzra-

¹⁾ W chwili drukowania niniejszego artykułu, w „Depeszy” z dn. 23. I. 1939 ukazały się nowe uwagi dotyczące deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski o uwłaszczeniu pracy, które świadczą o poważnej zmianie zajętego stanowiska w artykule, z którym dyskutujemy. Zmianie na korzyść, co należy podkreślić z uznaniem. Nie mniej nie tracą na aktualności uwagi wypowiedziane przez nas w dyskusji z „Depeszą”.

stał nacisk warstwy najemnie pracującej w kierunku uzyskania należnych praw. My uważamy ten nacisk, tę dążność za zrozumiałą i słuszną. Co więcej! Przyznanie tych praw uważamy z jednej strony za akt sprawiedliwości, z drugiej zaś za najistotniejszy interes narodowy i państwowy. Rozwiązanie kwestii społecznej w naszym państwie, to najpewniejsza gwarancja jego normalnego rozwoju, jego wielkiej przyszłości. Jest to fakt bezsprzecznie pewny.

Uwłaszczenie pracy polegające na rozszerzeniu własności prywatnej na jak największą możliwie liczbę ludzi, oto istota zagadnienia społecznego. Idea ta nie datuje się od dziś. Możemy się jej już doszukać w „Summie Teologicznej” św. Tomasza z Akwinu. Zdecydowanie jednak pojawiła się w wieku XIX. Wtedy, kiedy kwestia robotnicza wystąpiła najsilniej. Biskup Ketteler a przede wszystkim może Kasper Decurtins wysunął ideę uwłaszczenia pracy i śmiało jej bronił. Stała się ona następnie ideą przewodnią encykliki „Rerum Novarum” Leona XIII., a tym samym naczelnym hasłem katolickiego ruchu społecznego.

Pius XI. stawia zagadnienie uwłaszczenia pracy w encyklice „Quadragesimo Anno” bardzo mocno. Punkt wyjścia stanowi pauperyzacja ludności. Olbrzymie masy pozbawione własności, żyjące w stałej niepewności na skutek niemożności zabezpieczenia sobie jakich takich warunków życia, żyją w stanie stałego rozgoryczenia gotowe do zażartej walki. Stan ten jest nienormalny. Musi być usunięty. Stan proletaryzacji mas należy, jak pisze Pius XI. w Q. A. „takim pokonać sposobem, żeby proletariusze zdobyli miennie. Dlatego winno się wszystkimi siłami dążyć do tego, żeby przynajmniej w przyszłości nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły na tych, którzy dają pracę”.

Wskazania Piusa XI. zawarte w encyklice Q. A. stanowią punkt wyjścia dla uchwał Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Przypomnijmy ją pokrótce.

W tezie pierwszej Rada Społeczna stwierdza, że „rozdział dochodu w polskim gospodarstwie narodowym nie czyni zadość w dostatecznej mierze zasadom sprawiedliwości społecznej, powodując przez to rozpowszechnienie się proletaryzmu”. Stwierdzenie to jest bardzo ważne, niejednokrotnie bowiem próbowano tę sprawę zbagatelizować, próbowano zarzuty i skargi na niesprawiedliwy podział

dochodu społecznego w naszym kraju podciągnąć pod serię zarzutów nieuzasadnionych albo demagogicznych. Na żądanie mas o sprawiedliwy podział dochodu społecznego odpowiada się, że nie ma czym się dzielić. Tymczasem tak nie jest. Słowa Rady Społecznej nie są słowami rzucanymi na wiatr, ani obliczonymi na efekt. Wystarczy powołać się na dociekanie w tej kwestii jednego z młodych działaczy katolicko-społecznych z Lublina prof. Jerzego Sadownika ogłoszone we „Froncie Pracy” (Lublin Nr. 9—10 z 1938 r.), miesięczniku przeznaczonym dla katolickich działaczy robotniczych. Wymieniony wyżej autor stwierdza na podstawie danych z 1933 r., że na 25 milionów ludności (włościanie i robotnicy) przypadało 7,4 miliarda zł dochodu społecznego, gdy na resztę tj. 8 milionów ludności przypadało 5,5 miliarda zł. W tych 8 milionach ludności jest jeszcze znaczny odsetek nisko zarabiających (których liczbę trudno obliczyć ze względu na brak danych statystycznych). Z tego widać, że twierdzenie Rady Społecznej o niesprawiedliwym podziale dochodu społecznego jest w całej rozciągłości słuszne.

Następujące są przyczyny proletaryzmu, stwierdza dalej Rada Społeczna: a) zbyt niski poziom niektórych grup płac; b) brak rozpowszechnienia własności dochodowej (lub przynajmniej dóbr kapitałowych); c) niedostateczny ogólny poziom rozwoju wytwórczości. Wobec takiego stanu rzeczy Rada Społeczna wysuwa hasło uwłaszczenia pracy, tj. zapewnienia pracownikom własności w najszczyplejszym chociażby granicach.

Jakież wskazuje środki prowadzące do tego celu?

Jest ich cały szereg, a więc: celem stworzenia warunków dla uwłaszczenia pracy najemnej należy: a) tworzyć i popierać związki zawodowe pracowników, b) popierać organizacje samodzielnych warsztatów rzemieślniczych oraz rozwój drobnego kupiectwa, c) dążyć do upowszechnienia płac rodzinnych, podniesienia zarobków, ograniczenia czasu pracy w ramach rentowności przedsiębiorstw, d) wyposażyć pracowników w parcele gruntowe i własne domy, e) kształcić zawodowo pracowników, f) stwarzać możliwości dodatkowych źródeł zarobkowych i t. p.

Jedna z tez wzbudzająca wielkie zainteresowanie mówi o dopuszczaniu pracowników do udziału w zarządzie, własności i w zyskach przedsiębiorstwa. Poza tym Rada wysuwa koncepcje tworzenia samodzielnych warsztatów dla robotników rolnych, stworzenia warunków dla rozwoju drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu, popieranie spółdzielczości, celem zaś uzdrowienia ubezpieczeń społecznych proponuje związać je z samorządem zorganizowanych zawodów. W końcu Rada

zaznacza, że zapewnienie każdemu pracownikowi nie tylko dostatecznych środków dla zaspokojenia konieczności życiowych, ale umożliwienie mu także wzniesienia się na wyższy stopień dobrobytu i kultury może nastąpić jedynie w ustroju korporacyjnym, którego główne zasady papież Pius XI. wskazał w encyklice *Q. A.*

Podałem w streszczeniu deklarację Rady, aby sobie ułatwić w ten sposób dyskusję z „Depeszą”.

Otóż chcę przede wszystkim zwrócić uwagę na wstęp, w którym „Depesza” tłumaczy cel istnienia Rady. Pisze ona, że Rada Społeczna „ma za zadanie opracowywać pewne tezy i problemy społeczne, gdyż w życiu Kościół i jego kapłani muszą nieraz odpowiadać na pytania wiernych, co do zagadnień życiowych”. Jakże naiwna lub celowo fałszywa uwaga. Nie po to Rada wypracowuje program społeczny, żeby tylko „odpowiadać na pytania wiernych”, ale po to, żeby wiernym wskazać o jaki program mają walczyć, żeby usunąć zło z naszego życia gospodarczego i żeby to życie przebudować, naprawić. Wierni mają podjąć walkę o urzeczywistnienie tego programu.

A teraz przejdźmy do głównych zarzutów. Zdaniem „Depeszy” większość przytoczonych przez Radę środków, mających doprowadzić do uwłaszczenia pracy, nie przynosi... nic rewelacyjnego! To są wszystko środki znane, stare. I tak sprawa związków zawodowych, popieranie samodzielnych warsztatów rzemieślniczych i drobnego kupiectwa i t. p. Postulat wyposażenia pracowników w parcele i domki, to dla „Depeszy” postulat „sielankowy”, „nierealny”, ponieważ „...w miastach takich działek nie ma”!

Rada mówi o konieczności podniesienia skali zarobków i ograniczeniu czasu pracy, ale ten problem znowu jest możliwy do rozwiązania zdaniem „Depeszy” tylko w skali światowej, „po uzgodnieniu zasadniczych warunków kalkulacji towarów: ujednolajnienia oprecenowania, rozmieszczenia złota po wszystkich krajach, stosownie do potrzeb społeczeństw, ujednolajnienia podstaw walutowych, otworzenia rynków dla towarów, zniesienia systemów autarkicznych i wielu innych rozwiązań”. Zrealizowanie tej tezy w skali krajowej jest niemożliwe.

Udział robotników w zarządzie przedsiębiorstwa („Depesza” pisze tylko o udziale w zarządzie, gdy Rada mówi jednocześnie o udziale w zyskach i własności przedsiębiorstwa”), jest też nierealny! I tu „Depesza” straszy nas Sowietami bo pisze, że tam ta teza została zrealizowana i wydała fatalne owoce. Ale mało tego, powołuje się na organizację Kościoła katolickiego, która jest „wysoce hierarchiczna i dlatego jest wzorowa. Taka musi być organizacja przedsiębiorstwa. „Tak sa-

mo, czytamy, jak nie można by dopuścić, by parafianie decydowali na zebraniu o wykonywaniu służby religijnej, tak samo nie może zebranie robotnicze decydować o kierownictwie przedsiębiorstwem".

Nie wie zresztą „Depesza", która wykazuje wielką ignorancję co do katolickiej nauki społecznej, jak i nowoczesnej polityki społecznej, że udział w zyskach szeroko jest stosowany w Anglii, gdzie około 100 przedsiębiorstw go ma, i że we Francji nawet ustawodawstwo się nim zajęło.

Gdy chodzi o pomysł przymusowej oszczędności na zakup akcji przedsiębiorstwa, „Depesza" posiada w zanadrzu argument. Mówi, że pomysł ten będzie zwalczany przez samych robotników, bo jest zbyt doktrynalny. Działki dla robotników folwarcznych, to znowu postulat „raczej teoretyczny". Bo to nie będzie się podobać... chłopom małopolskim! Dopiero rewelacyjny punkt, zdaniem „Depeszy" jest ten, „gdzie Rada Społeczna najwyraźniej (!) staje na stanowisku zbawienności korporacjonizmu italskiego (sic!)". Oburza to mocno „Depeszę", bo takie pomysły to „obniżanie, woła organ przemysłu, wiary w ducha polskiego". Nie pozostawiwszy więc prawie nic z uchwał Rady, wyciąga wniosek następujący: „Widzimy więc — pisze — że rady Rady Społecznej nie bardzo przysłużą się dobrym zamiarom. Albo nie są one zgoła nowe, i ludzie pracują już nad ich realizacją, albo są doktrynalne i nierealne.

Nie przypuszczamy też, by autorytet polskiego Episkopatu chciał (sic!) z tych rad skorzystać (sic!) jako z tez dowiedzionych. Postawić tezy, kończy „Depesza", łatwo, dowieść ich trudniej. Jeszcze trudniej wprowadzić w życie".

Tak więc z pięknej, głębokiej deklaracji Rady Społecznej nic nie pozostało. Pewne tezy nie są niczym nowym, gdyż się realizują, inne są nierealne, teoretyczne, przy czym w tych wypadkach albo robotnicy na nie się nie zgodzą, albo są sprzeczne z organizacją Kościoła, albo niezgodne z duchem polskim i t. p.

Wywody „Depeszy" przytaczamy w obszernym streszczeniu. Charakteryzują bowiem pewne środowisko. Reprezentują nastroje sfer przemysłowych. A więc sfer bardzo silnie i bezpośrednio zainteresowanych w sprawie realizowania programu uwłaszczenia pracy.

Nie można powiedzieć, aby argumenty przytoczone przez „Depeszę" były argumentami rewelacyjnymi, nowymi. Historia walk o prawa robotnicze wykazuje, że współczesny przemysłowiec, kapitalista nie jest wcale inny od przemysłowca kapitalisty z początków XIX wieku.

To samo nastawienie egoistyczne, to samo dążenie do gromadzenia jak największych zysków z uszczerbkiem i krzywdą pracownika najemnego. Wystarczy zapoznać się chociażby z historią angielskiego ruchu zawodowego, napisanego przez Webbów, aby tego rodzaju przekonanie sobie wyrobić. Wszelkie żądania robotników traktowane były zawsze jako nierealne, fantastyczne! I żądanie prawa do stowarzyszania się i postulat skrócenia czasu pracy, domaganie się urlopów, terminu wypowiedzenia, ubezpieczeń społecznych i t. p.

Toteż droga tych walk, na skutek egoizmu sfer przemysłowych, znaczyła się buntem i krwią robotników. Ale nawet zaburzenia społeczne, często o charakterze rewolucyjnym, niczego nie nauczyły sfer kapitalistycznych. Prawie każde prawo, musiało być zdobywane albo siłą robotnika przy poparciu zdrowo myślącej części społeczeństwa, albo mocą państwa narzucającego takie czy inne ustawy. Do bardzo rzadkich należą wypadki, kiedy sam przedsiębiorca dzielił się swoim zyskiem poza normalnymi płacami — ze swoim pracownikiem.

Stanowisko „Depeszy” dowodzi jak wielkie jest nadal zaślepienie sfer kapitalistycznych, skoro kwestionuje i próbuje przejść do porządku dziennego nad deklaracją, która proponuje jedynie rozsądne rozwiązanie problemu społecznego. Nie wyzuwając kapitalisty z własności, dopuszcza robotnika do sprawiedliwego w niej udziału. Stanowisko „Depeszy” świadczy tym bardziej o wielkim zaślepieniu sfer przemysłowo-kapitalistycznych, że mamy poza sobą wiele przewrotów społecznych, że żyjemy w czasach kiedy fermenty nie tylko nie ustają, ale przybierają na sile.

Nie będziemy szczegółowo analizować i oceniać wartości argumentów przytoczonych przez organ sfer przemysłowych. Ograniczymy się tylko do najistotniejszych momentów. „Depesza” kwestionuje n. p. możliwości podniesienia zarobków. Tymczasem przytoczyliśmy już wyżej kilka cyfr dowodzących, że podział dochodu społecznego w naszym kraju nie jest dokonywany sprawiedliwie, że rozpiętość pomiędzy dochodami jest bardzo wielka. Cyfry więc są najsilniejszym argumentem, który przemawia na rzecz postulatu Rady Społecznej. A dalej kwestionuje punkt, dotyczący udziału pracowników najemnych w zarządzie, własności i zyskach przedsiębiorstwa. Właściwie nic nie mówi o udziale w zyskach i własności przedsiębiorstwa. Brak jej zapewne odwagi do zakwestionowania tego punktu. Mówi tylko o udziale w zarządzie, uważając zresztą ten postulat za nierealny. Bo,

pisze, jakże zebrania robotnicze miałyby decydować o gospodarstwie przedsiębiorstwa. Ileż naiwności kryje się w tym argumencie! Wiadomo bowiem, że zgromadzenia robotnicze nie mogą z dnia na dzień zajmować się sprawami przedsiębiorstwa, tak jak nie zajmują się nimi akcjonariusze czy też wszyscy wspólnicy, jeśli jest ich większa ilość. Ale są władze nawet kilkusobowe i to przecież wcale nie wpływa ujemnie na działalność przedsiębiorstwa. Dlatego zwiększenie zarządu przedsiębiorstwa o dwóch czy więcej przedstawicieli robotniczych nie może wpłynąć na zahamowanie normalnej działalności zakładu. Natomiast zwiąże robotników z tym przedsiębiorstwem, przyczyni się do usunięcia szeregu nieporozumień i konfliktów, chociażby nawet strajków. Reprezentanci robotników znając finansowy stan zakładu pracy wysuną żądania możliwe do uwzględnienia, wysuną żądania realne, gdy dziś działają na ślepo.

Udział przedstawicieli robotniczych w zarządzie przedsiębiorstwa, powiązanie z nim robotników przez akcjonariat pracy, ma poza stroną gospodarczą (zwiększając wydajność pracy i t. p.) wielkie znaczenie moralne. Stwarza u robotnika samopoczucie równości z kapitalistą, redukuje kompleks niższości do minimum.

Liberalizm przypisuje wielką wagę problemowi inicjatywy prywatnej uważając przy tym zysk za motor, za czynnik całego postępu gospodarczego. Czyni to wtedy, gdy ten zysk staje się wyłączną własnością przedsiębiorcy. Gdy zaś chce się wprzągnąć do tego motoru i robotników, gdy się im chce część zysku przeznaczyć, ażeby tym samym silniej związać ich z przedsiębiorstwem, uczynić ich współwłaścicielami zakładu pracy w przeciwieństwie do idei socjalistyczno-komunistycznej, wyzuwającej człowieka z własności i liberalnej, stwarzającej uprzywilejowane stanowisko dla kapitalistów.

Rada Społeczna stanęła na stanowisku, że całkowite uwłaszczenie pracy jest możliwe w ustroju korporacyjnym. Po prostu dlatego, że ustrój ten sprzyja urzeczywistnieniu tej idei. „Depesza” straszy „korporacjonizmem italskim”. Argument świadczy, albo o ignorancji, albo o złośliwości. Wiadomo bowiem, że koncepcja korporacjonizmu katolickiego nie pokrywa się z korporacjonizmem włoskim. Każdy o tym wie, kto przeczytał chociażby encyklikę *Quadragesimo Anno*. Wiadomo, że korporacjonizm katolicki nie jest ustrojem autorytatywnym. Podstawą jego jest korporacja o charakterze samorządu zawodowego i gospodarczego, gdy we Włoszech stanowi ona radę przyboczną administracji ogólnej i jest narzędziem, którym się administracja posługuje.

Uwłaszczenie pracy ma na celu usunięcie poczucia nierówności i bezdomności oraz dojście do własności przez sprawiedliwy podział dochodu społecznego. I sprawa ta musi być załatwiona. Jeśli nie uczyni się tego drogą ewolucji, to przyjdzie rewolucja, która zagadnienie społeczne rozwiąże inaczej, aniżeli byśmy sobie tego życzyli. Dlatego opinia publiczna musi przeciwstawić się wywodom prasy wielkoprzemysłowej, podyktowanym względami o charakterze wybitnie egoistycznym.

Idea uwłaszczenia pracy dojrzała całkowicie do rozwiązania. Tego zdania są nawet światlejsi neoliberaliści. F. Zweig, uczeń znanego liberała prof. Krzyżanowskiego Adama, w książce p. t. „Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu”, (Książnica Atlas — Lwów 1938) wypowiada się za demokratyzacją własności prywatnej, a przeciwko koncentracji własności prywatnej, przeciw skupiskom kapitału.

Niepewność egzystencji i bezdomność gospodarcza to cecha proletariatu. Jeśli świat, a z nim i Polska, chce żeglować spokojnie ku swemu celowi, musi tę wielką chorobę, jakim jest proletariatus, usunąć. Lekarstwem jedynie skutecznym na nią może być uwłaszczenie pracy.

J. Chmara

SPRAWA MŁODZIEŻY BEZROBOTNEJ

Bezrobocie młodzieży wysuwa się dzisiaj na czoło aktualnych i pilnych zagadnień społecznych. Wystarczy wskazać, że posiadamy w Polsce wielkie rzesze pełnoletniej młodzieży, która dotąd jeszcze nie pracowała. Zdarza się nieraz, że rezerwista wojskowy bezskutecznie zabiega o pracę. I nie są to wyjątki. Bezrobocie młodzieży posiada w Polsce charakter powszechny, mało istnieje młodych ludzi, którzy mają to szczęście posiadać pracę i nią zarabiają na życie. Bezrobocie to jest równie wielkie wśród młodzieży rekrutującej się z tzw. warstwy pracowników umysłowych, jak i z pośród warstwy pracowników fizycznych. Zapewne nieraz już słyszeliśmy o studentach, którzy przyparci ciężką sytuacją życiową musieli rzucić naukę i szukać jakiegokolwiek pracy. Rzadko tylko znajdowali pracę o takim charakterze, że mieli do niej choćby częściowe przygotowanie. Czytaliśmy pewno nieraz o studentach noszących cegłę na budowę, pracujących w kamieniołomach i przy budowie dróg. Słyszeliśmy też pewno o bezrobotnych lekarzach, przyjmujących posady biurowe, o nauczycielach gimnazjalnych, uczących w szkole powszechnej lub pracujących w magistracie. Raz po raz dochodzą do nas bardziej tragiczne wieści, jak np. ta, że w Toruniu skoczył do Wisły młody doktor filozofii, daremnie poszukujący posady.

Sytuacja bezrobotnej młodzieży robotniczej jest jeszcze bardziej tragiczna, szczególnie dlatego, że jesteśmy krajem na ogół mało uprzemysłowionym i w najbliższej przyszłości nie widać niestety znaczniejszej w tym kierunku poprawy. Trzeba jednak zaznaczyć, że kwestia bezrobocia młodzieży nie tylko u nas przedstawia się tak tragicznie. Borykają się z nią także inne państwa, jak Anglia, Niemcy, Francja, Ameryka i Czechosłowacja. Z tej ostatniej posiadamy niezwykle interesujący dokument: przed dwoma laty w Pradze została założona nowa czeska „partia młodzieży”, która w swoim programie postawiła sobie następujące zadanie: „organizując się — pisali ci młodzi Czesi — nie mamy bynajmniej na celu rozprawiania nad tym, czy Abisynia została napadnięta słusznie czy nie słusznie, lub jaki jest najlepszy system i światopogląd społeczny — komunistyczny czy faszystowski, lub wreszcie w jaki sposób Czesi najlepiej przeciwną mogą na swoją stronę obywateli innej narodowości — za pomocą ustępstw czy za pomocą

groźb, ale organizując się, mamy na względzie tylko jedno — to mianowicie, czy jutro i pojutrze będziemy mieli co jeść''. — Jakież to smutne znamię naszych czasów, że młode pokolenie, zazwyczaj pełne entuzjazmu i szczytnych ideałów, zagrożone w walce o byt, coraz mniej dba o ideały i zaczyna się gromadzić pod sztandarem, na którym wypisane jest hasło troski o chleb na jutro, wspólny strach przed głodem. Myślę, że gdyby się udało zebrać tych wszystkich, którzy odczuwają ciągle ten strach przed głodem, to kto wie, czy nie powstałaby w ten sposób największa partia na świecie.

Nie ma prawie państwa, które by z zagadnieniem bezrobocia młodzieży nie musiało się borykać i nie poświęcało mu wiele uwagi. Różne kraje przystępują z całą starannością do rozwiązania tego pilnego i niezmiernie trudnego zagadnienia. Ekonomisci i wychowawcy podkreślają, że bezrobocie wśród młodzieży nie tylko niszczy ich siły fizyczne, nie tylko podrywa ich zdrowie i zmniejsza zdolność do pracy, ale niemniej silnie działa ono na duszę młodzieży i na jej siły moralne.

Dlatego trzeba coś poradzić na nie. Trzeba coś działać, aby zmienić dotychczasowy stan bezrobocia naszej młodzieży. Według obliczeń szacunkowych w roku 1935 było w Polsce dwa miliony 678 tysięcy młodzieży w wieku od 15—21 lat, a w 1936 r. już 2 miliony 863 tysiące. Od tego czasu odbywał się dalszy wzrost liczby tej młodzieży, ponieważ właśnie w tych latach dojrzewa młodzież z pierwszych lat po wojnie światowej, kiedy przyrost naturalny w Polsce był największy. W najbliższych latach przyrost ten stale będzie się zwiększał i zamiast stać się zdobyczą społeczną, którą chlubić się winniśmy, — stan ten grozi Polsce katastrofą.

Tak wielkie bezrobocie wśród polskiej młodzieży różnie się tłumaczy. Niewątpliwie w pierwszym rzędzie wpływa na nie dość znaczny przyrost naturalny, bo w Polsce co roku przybywa prawie 400 tysięcy nowych obywateli, którzy zgłaszają się do pracy, a pracy tej nie ma z powodu znacznego przeludnienia wsi i stosunkowo miernie rozbudowanego przemysłu.

Inne jeszcze przyczyny wpływają na bezrobocie polskiej młodzieży. Podkreślimy tylko specjalną politykę społeczną, jaką od kilku lat stosuje się w wielkim przemyśle i częściowo w rzemiośle. Polityka ta zmierza do zatrudnienia ojców rodzin a zwalniania z pracy młodzieży. Taka polityka tylko doraźnie osiągnęła dobre skutki, bo po kilku latach doświadczeń zaznaczają się także jej ujemne strony. Dość głośno mówi się dzisiaj i woła, że brak nam młodych, zwłaszcza wykwalifikowanych pracowników. Na brak uczniów skarżą się niektóre gałęzie rzemiosła, a w nowopowstających ośrodkach przemysłu polskiego jak np. w Centralnym Okręgu Przemysłowym, brak młodych i wykwalifikowanych rąk do pracy zaznacza się bardzo wyraźnie. Jest to niewątpliwym skutek — i ujemny skutek — bezrobocia młodzieży, która poza warsztatem nie miała okazji przygotować się do pełnienia jakiegokolwiek pracy, wymagającej szczególnych kwalifikacyj. Stoi w tej chwili przed Polską bardzo pilne zagadnienie przygotowania odpowiedniej ilości wykwalifikowanych i młodych pracowników, którzy by mogli zająć stanowiska w nowo rozbudowującym się polskim przemyśle. Do sprawy tej powrócimy.

Bezrobocie młodzieży polskiej z innej strony jeszcze może być oświetlone. Chcemy sobie kilka uwag powiedzieć o pracownikach młodocianych — do 18 roku życia. Instytut Spraw Społecznych w Warszawie przeprowadzał odpowiednie badania, chcąc stwierdzić wiek, w którym młodzież nasza rozpoczyna pracę. Badania te wykazały, że w miastach, w grupie młodzieży męskiej, znajdujemy już wśród 14-letnich chłopców 16% takich, którzy zaczęli pracować, a więc są zatrudnieni i nawet niektórzy z nich są już bezrobotni, mają kartę bezrobocia. Te same badania wykazały, że wśród 15—17 letnich chłopców 46% z nich pracuje, wśród 18—20-letnich pracuje 73%, wśród 21—23-letnich pracuje 82%. Pomijając fakt, że liczby obrazujące stan zatrudnienia młodzieży wydają się tu mocno przesadzone, trzeba podkreślić bardzo znaczny odsetek pracujących 14, 15—17-letnich, podczas gdy dość znaczny odsetek 20—23-letnich pozostaje bez pracy.

Wszyscy godzimy się na to, że nie jest dobrze, gdy tak wysoki procent pełnoletnich mężczyzn jest bez pracy. Warto jednak podkreślić, że niemniej groźnym zjawiskiem jest fakt istnienia dużego procentu zatrudnionych dzieci. Z tej przedwcześnie zarabiającej młodzieży nie wyrosną zdrowi pracownicy, mogący przynieść chlubę Polsce i jej życiu gospodarczemu. Dzieci te często zmuszane są do pracy, a to przymuszanie powoduje z biegiem lat niechęć do pracy. Jest jeszcze drugi ujemny skutek zatrudniania dzieci. Niedorozwinięty organizm dziecięcy wyniszcza się zbyt rychło pracą ponad siły dziecięcego wieku, nie może rozwijać się normalnie, a po osiągnięciu pełnej dojrzałości człowiek taki wchodzi w życie najczęściej jako inwalida, niezdolny do pracy produkcyjnej w takim stopniu, jak jego szczęśliwi rówieśnicy, których dzieciństwo upływało w korzystniejszych warunkach. Taki zgubny wpływ przedwczesnej pracy zarobkowej dzieci został stwierdzony specjalnie przeprowadzanymi badaniami.

Jak widzimy już z tych krótkich relacji, sprawa zatrudnienia i bezrobocia polskiej młodzieży, szczególnie robotniczej, nie przedstawia się wesoło. Z jednej bowiem strony młodzież zbyt wcześnie trudnymi warunkami życia zmuszona jest do pracy, z drugiej strony istnieje znaczny procent dorosłej młodzieży robotniczej, nie mogącej pracy znaleźć.

Skład ludności robotniczej Polski według obliczeń z roku 1936 wykazuje, że odsetek robotników, liczących 20 i mniej lat, wynosi w stosunku do ogółu robotników 23,8%. W tym samym mniej więcej czasie w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym, odsetek zatrudnionych robotników, liczących 20 i mniej lat, wynosił zaledwie 7%. Jeśli zestawimy te dwie liczby statystyczne — to jasnym się staje, że młodzież robotnicza w sposób szczególnie dotkliwy pomijana jest przy przyjmowaniu do warsztatów pracy i że właściwie przed odbyciem służby wojskowej tylko nieznaczna część robotników może znaleźć zatrudnienie.

Można by jeszcze snuć dalsze rozważania i przytaczać liczby statystyczne i w bardziej jeszcze dokładny sposób opisywać tragiczny stan bezrobocia polskiej młodzieży. Niechaj wystarczy jednak to, cośmy już podali. Sytuacja zaznacza się bowiem dość wyraźnie i dość tragicznie. Trzeba pomyśleć co rychlej o środkach zaradczych, które

by w najbardziej właściwy sposób umiały uchylić dręczące Polskę zagadnienie bezrobocia młodzieży, ewentl. to bezrobocie młodzieży co rychlej złagodzić.

Zastanówmy się przeto, jaką drogę obrać należy, aby pewnie, bez błędzenia dojść do zamierzonego celu. Trzeba to z całym naciskiem podkreślić, że nie jesteśmy w Polsce zupełnie bezradni wobec bezrobocia młodzieży. Są już w biegu pewne poczynania, które skutecznie z nim walczą. Nie ma jednak dotąd ujednoliconego planu, różne próby i różne inicjatywy nie są jeszcze należycie zespolone. Dlatego właśnie walka z bezrobociem młodzieży odbywa się trochę po omacku i wśród samej młodzieży nie zdołała dotąd wytworzyć wiary w poprawę jej ciężkiego położenia. A to jest bardzo ważna sprawa, — ażeby nam się udało do walki z bezrobociem młodzieży wciągnąć samych zainteresowanych, to jest młodzież polską. Bez jej współudziału, bez jej zapału i entuzjazmu skuteczna walka z bezrobociem będzie utrudniona.

Krótko scharakteryzujemy sobie, w jakim kierunku idą dotychczasowe próby rozwiązania sprawy bezrobocia młodzieży w Polsce. Weszły one — ogólnie mówiąc — na dwie drogi:

- 1) na drogę szkolenia zawodowego,
- 2) na drogę akcji świetlicowej.

Szkolenie zawodowe młodzieży bezrobotnej ma zapewnić jej w przyszłości uzyskanie pracy w dziedzinie swojej specjalności oraz zapewnić polskiemu życiu gospodarczemu wykwalifikowanego, fachowego pracownika. Akcją szkolenia zawodowego zajmują się w szczególności tzw. Junackie Hufce Pracy, poszczególne Izby Rzemieślnicze i Przemysłowe oraz Fundusz Pracy. Ten dział walki z bezrobociem młodzieży rozwija się w Polsce coraz lepiej i coraz sprawniej. Ma on też przed sobą duże widoki, choć musi walczyć dzisiaj z dość znacznymi trudnościami, czasem nawet ze strony samej bezrobotnej młodzieży, czego najmniej należałoby się spodziewać. Warto sobie to jasno uzmysłowić, że dawny polski robotnik nie miał zwyczaju zabiegać o kwalifikacje zawodowe. Jeśli był zdrowy i posiadał zdrowe ręce — to na ogół dość łatwo znajdował pracę. Toteż w różnych pamiętnikach i opisach życia robotników polskich z lat przedwojennych z niemałym zdziwieniem czytamy, jak chętnie, jak łatwo i jak często młody robotnik polski zmieniał pracodawcę i przerzucał się z rolnictwa do przemysłu i czasem na odwrót. Przed wojną było to możliwe. Zapotrzebowanie na robotników było duże. Na skutek takich warunków wytworzył się pewien styl życia robotnika polskiego. Po prostu nie dbał on o kwalifikacje zawodowe, bo każda praca dawała mu możliwości składania oszczędności i zapewnienia sobie jakiegoś takiego bytu na starość.

Jak wiemy, czasy te należą do przeszłości. Dziś robotnik rzadko może składać oszczędności, ale utrzymał się styl życia: — dzisiejsza młodzież robotnicza naśladuje swoich ojców, dość łatwo zmienia pracę i zupełnie nie ma nastawienia na zdobywanie kwalifikacji zawodowych. Pewne badania wśród bezrobotnej i pracującej młodzieży robotniczej wykazały, że terminator szewski czy stolarski chętnie ucieka do fabryki, motywując to tym, że w każdą sobotę otrzyma swoją wypłatę.

Jasna rzecz, że z uwagi na zmieniające się czasy, mianowicie z uwagi na to, że już dzisiaj a jeszcze więcej w przyszłości, przede wszystkim robotnik wykwalifikowany znajdzie pracę, łatwe przeczucie się np. z rzemiosła do niewykwalifikowanej pracy fabrycznej uważać należy za bardzo lekkomyślne. Trzeba dzisiaj jak najsilniej i jak najgłośniej mówić młodzieży robotniczej, ażeby myślała o swojej przyszłości, ażeby z całych sił i całą energią zabiegała o taką pracę, która jej umożliwi zdobycie kwalifikacji zawodowych. Stąd to specjalnie inicjowana akcja na rzecz szkolenia zawodowego bezrobotnej młodzieży polskiej zasługuje na najwyższe uznanie, samej młodzieży robotniczej bezrobotnej wyrządza olbrzymią usługę, a gospodarstwu narodowemu i Polsce przyniesie niewątpliwie korzyści.

Jasna rzecz, że w tej chwili jest rzeczą niemożliwą, ażeby całą bezrobotną młodzież w Polsce poddać zawodowemu szkoleniu, żeby ją umieścić w Junackich Hufcach Pracy, zebrać ją na kursach dokształcających. Byłoby to zbyt kosztowne przedsięwzięcie. Żałować należy, że tak wiele pięknych pomysłów i planów musi w Polsce czekać na wykonanie — z powodu braku funduszy. Tym niemniej trzeba już dzisiaj rozłożyć jak największą opiekę nad jak najszerzymi zastępami bezrobotnej młodzieży. I tu dochodzimy do drugiej drogi, o której już wspominaliśmy.

Świetlice dla młodzieży bezrobotnej nie są rzeczą nową. W Polsce tzw. akcja świetlicowa rozwija się pomyślnie już od kilku lat. Jeśli jednak mówimy o akcji świetlicowej — w odniesieniu do walki z bezrobociem młodzieży polskiej jako osobnej drodze mającej nas prowadzić do właściwego celu — to chcemy, aby akcja ta nabrała właściwego znaczenia i była należycie zorganizowana. Chodzi przeto o to, aby w świetlicy znalazła młodzież robotnicza to wszystko, czego jej dać nie może dom bezrobotnej rodziny, aby w tej świetlicy znalazła jak najwięcej korzyści, mogących stanowić odpór dla zgubnych i demoralizujących wpływów ulicy. Przede wszystkim więc chodzi o to, aby pobyt w świetlicy miał charakter nie tyle rozrywkowy, ale przede wszystkim kulturalno-oświatowy, aby zaniechana wychowawczo młodzież mogła się tutaj rozwijać umysłowo i moralnie, uzupełniając braki szkoły i wychowania rodzinnego. Obok korzyści oświatowych zalecałoby się organizowanie w świetlicach także pewnego szkolenia zawodowego, które by miało za zadanie badać zainteresowania zawodowe młodzieży bezrobotnej. Jak to już bowiem mówiłem — nasza młodzież bezrobotna rzadko tylko ma jakieś zainteresowania zawodowe, najczęściej nastawiona jest na pracę byle jaką i z zainteresowań zawodowych nie zdaje sobie sprawy. Budzenie tego zainteresowania do zawodu byłoby bardzo ważnym zadaniem świetlicy.

Zrozumienie dla takiej roli świetlicy rośnie w Polsce coraz bardziej. Od kilku miesięcy np. poszczególne Wojewódzkie Biura Funduszu Pracy organizują specjalne oddziały dla spraw młodzieży bezrobotnej, których specjalnym zadaniem jest — obok organizowania kursów szkolenia zawodowego — tworzenie i popieranie specjalnych świetlic, w których młodzież bezrobotna spędzałaby czas w myśl przed chwilą omawianych wskazań.

Nie byłoby dobrze, gdyby ciężar walki z bezrobociem młodzieży spoczął całkowicie na barkach czynników urzędowych. Do tej walki musi stanąć całe społeczeństwo, szczególnie jednak wielkie zadanie stoi przed ruchem robotniczym. Mamy w Polsce chrześcijańskie związki zawodowe, mamy stowarzyszenia robotnicze kulturalno-oświatowe, mamy wreszcie niektóre stowarzyszenia robotnicze młodzieżowe, — które jak dotąd biorą stosunkowo nikły udział w walce z bezrobociem młodzieży, uczestniczą tylko w biadaniu nad nieszczęściem bezrobotnej młodzieży.

Szczególnie podkreślić warto, że w obozie katolickim rozpoczyna się ruch wśród młodzieży robotniczej. Chodzi o to, aby dotąd z dala od Kościoła stojącą młodzież robotniczą skupić w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży, udzielić jej w tych Stowarzyszeniach należytej opieki i zapewnić jej troskę o słuszne interesy, z których chyba jednym z najbardziej słusznych jest właściwa troska o zapewnienie młodzieży bezrobotnej warunków do przygotowania się do przyszłej pracy produkcyjnej. Jest to praca iście apostołska. Wymaga ona wiele gorliwości, wiele umiejętności ze strony organizatorów akcji wychowawczej wśród młodzieży robotniczej. Warto by tedy, aby czynnikami społeczne, szczególnie katolickie weszły w bliższy kontakt ze sferami urzędowymi, które już walkę z bezrobociem młodzieży prowadzą, aby ofensywa na bezrobocie młodzieży była bardziej skuteczna i szybciej doprowadziła do ostatecznego rozwiązania.

Trzeba by też zorganizować odpowiednią akcję uświadamiającą wśród szerszych kół warstwy robotniczej, zwłaszcza wśród rodziców, aby młodzież, dzieci swoje, pouczali o konieczności zabiegania o szkolenie zawodowe, o korzystanie z organizowanych dla tej młodzieży urządzeń, o uświadamianie jej, że czasy, kiedy to każdy zdrowy robotnik z łatwością znalazł pracę minęły i już pewno nie wrócą.

Udział pracobiorców w zyskach w Anglii i w Francji.

W związku z ostatnią deklaracją Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie uwłaszczenia pracy warto zainteresować się już dotychczas podjętymi inicjatywami dopuszczenia pracowników do udziału w zyskach, który to system wysuwa ta deklaracja jako jeden z sposobów uwłaszczenia pracy. System ten znalazł mianowicie już szersze zastosowanie w Anglii i Francji. We Francji nawet istnieje osobna ustawa z r. 1917, wyznaczająca pewne zasady normatywne dla tych przedsiębiorstw, które zaprowadziły u siebie udział pracowników w zyskach.

Doświadczenia, jakie już porobiono, wykazują, że system udziału pracowników w zyskach ma wiele dobrych stron, z drugiej strony jednak spotyka się nieraz z poważnymi trudnościami, skutkiem czego zachodzą wypadki, że przedsiębiorstwa odstępują odeń.

Zwłaszcza w Anglii zaznacza się od pewnego czasu spadek przedsiębiorstw, dopuszczających pracowników do udziału w zyskach, jakkolwiek liczba ogólna pracowników, biorących udział w zyskach, nieco wzrosła.

Według więc danych, ogłoszonych przez angielskie Ministerstwo Pracy w lipcu 1938, było w roku 1930 w Anglii 516 przedsiębiorstw, stosujących system udziału w zyskach, gdy w roku 1937 było ich już tylko 415. Jednak liczba pracobiorców, mających udział w zyskach, wzrosła z 247 000 w r. 1930 na 264 000 w r. 1937. Wzrósł również procent zwyczajki zarobków przez udział w zyskach z 5,7% w r. 1930 na 6,1 % w r. 1937.

Jak już wspominaliśmy, ma Francja od r. 1917 osobną ustawę, regulującą stosowanie zasady udziału pracowników w zyskach. Jak w praktyce taki udział w zyskach w oparciu o tę ustawę wygląda, ilustruje przykład pewnej fabryki obuwia.

Fabryka ta jest spółką akcyjną o kapitale 1 500 000 fr. i zatrudnia około 500 pracowników. Wszyscy pracownicy zaś zatrudnieni w przedsiębiorstwie przynajmniej od roku i mający ukończonych 21 lat życia, należą obowiązkowo do spółdzielni. Ta spółdzielnia posiada 50 akcji firmy o wartości nieoznaczonej i niepozbywalnych. Do Rady Nadzorczej przedsiębiorstwa wchodzi przynajmniej jeden przedstawiciel spółdzielni. Z czystego zysku roku obrachunkowego przeznaczają się 5% na fundusz rezerwowy i 6% akcjonariuszom oraz drobniejsze sumy spółdzielni na jej wydatki administracyjne jako też na tantiemy dla zarządu

i rady nadzorczej. Resztę dzieli się w ten sposób, że połowę przeznacza się akcjom kapitałowym, połowę akcjom pracy. Tę część, jaka przypadła akcjom pracy, przydziela się poszczególnym członkom spółdzielni w stosunku do ich normalnego zarobku.

Dotychczasowe doświadczenia z tym systemem są zupełnie pomyślne. Przedstawiciele przedsiębiorstwa wyrażają swe całkowite zadowolenie z podjęcia i przeprowadzenia tej inicjatywy, mającej na celu pokój społeczny.

Pięćdziesięciolecie chrześcijańskich związków zawodowych w Belgii.

W roku ubiegłym obchodziły chrześcijańskie związki zawodowe w Belgii, z dwuletnim wprowadzie opóźnieniem, uroczystość pięćdziesięciolecia swego istnienia. Pierwsze bowiem chrześcijańskie związki zawodowe w Belgii powstały jeszcze w r. 1886, gdy robotnicy o katolickich przekonaniach już nie mogli pozostawać dłużej w dotychczasowej ogólnej organizacji zawodowej, przybierającej coraz wyraźniejsze zabarwienie socjalistyczno-marksistowskie i antyreligijne. Ruch ten jednak bardzo powoli i opornie się rozwijał, bo miał zaciętych wrogów zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Dopiero gdy na jego czele stanął dominikanin O. Rutten w r. 1904, rozpoczyna się okres jego wielkiego rozkwitu. O. Rutten przede wszystkim poddał go jednolitemu kierownictwu, stwarzając sekretariat jeneralny chrześcijańskich związków zawodowych. W roku 1912 powstaje już „Narodowa Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych”. Po wojnie uległ ten chrześcijański ruch zawodowy w Belgii gruntownej reorganizacji. Został on wciągnięty jako autonomiczna sekcja do ogólnej organizacji robotniczej „Ligue Nationale des Travailleurs Chrétiens”. A poczynił on wielkie postępy, odbierając socjalistom liczne pozycje. Obecnie liczą chrześcijańskie związki zawodowe przeszło 300 000 członków i zatrudniają około 500 funkcjonariuszy.

Obchód jubileuszowy odbył się w Gandawie, wzięło w nim udział 90 000 robotników.

Katolicki ruch kobiecy w Anglii.

Pod koniec ubiegłego roku uchwalił episkopat angielski powołać do życia jednolitą organizację kobiet katolickich pod nazwą „Union of catholic women”. W obrębie tej nowej centralnej organizacji będą działały trzy ugrupowania kobiet katolickich: „Liga kobiet katolickich”, która ma za zadanie prowadzić systematyczne urabianie kobiet pod względem społecznym i państwowo-politycznym i zabiegać o to, by w instytucjach i korporacjach państwowych oraz samorządowych religijne i społeczne postulaty kobiet katolickich były należycie broniące. Drugim ugrupowaniem jest „Stowarzyszenie matek katolickich”, którego członkinie zobowiązują się dzierżyć wysoko słowem i przykładem ideał chrześcijańskiego macierzyństwa, troszczyć się o religijne urabianie młodzieży w domu rodzinnym i szkole, mieć sakramentalny charakter małżeństwa w poszanowaniu i sam dom chrześcijański zamienić, jak to było w czasach pierwotnego chrześcijaństwa, na ośrodek misyjny. Jako trzeci człon wchodzi do tej nowej organizacji „Zwią-

zek dziewcząt katolickich", który ma przede wszystkim zajmować się wychowywaniem młodych dziewcząt do przykładnie chrześcijańskiego życia a także do apostołstwa. Na czele każdego z tych trzech ugrupowań jest międzydiecezjalny wydział wykonawczy, któremu konferencja episkopatu przydziela osobnego asystenta kościelnego. Podstawą organizacyjną jest parafia.

Nowe „prawo dziecka” w Danii.

Dania wprowadziła w r. 1938 u siebie nowe tzw. „prawo dziecka”, przynoszące bardzo radykalne zmiany w dotychczasowym prawodawstwie rodzinnym. Zmiany te odnoszą się szczególnie do prawa ojcostwa. Równają one mianowicie w prawach dziecko nieslubne z słubnym. Dziecko nieslubne ma więc nasamprzód prawo do noszenia nazwiska ojca na równi z jego dziećmi słubnymi. Decyzja o tym należy najpierw do matki dziecka nieslubnego, ma ono jednak osiągnąć 18 rok życia aż do 22 roku życia prawo do wyboru nazwiska matki czy ojca. Jeżeli ojcostwo jest wątpliwe, zatrzymuje dziecko nieslubne nazwisko matki.

Naturalnie ma ojciec nieslubny obowiązek wzięcia na utrzymanie dziecka, przy czym poziom utrzymania zależy głównie od pozycji społecznej matki. O ile ojciec i matka są niezamożni, musi ojciec dawać trzy piąte utrzymania dziecku. Obowiązek utrzymywania dziecka nieslubnego rozciąga się do 18 roku życia tegoż.

Mężczyzna, wezwany w sprawie ojcostwa, jest obowiązany do dania próby krwi i poddania się badaniom antropologicznym.

W ogóle nowa ustawa ułatwia bardzo matce zamężnej jak i niezamężnej dochodzenia alimentacyjne.

Spółdzielnie zdrowia w Polsce.

Kwestia należytej opieki i pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej w Polsce jest bardzo paląca. Z jednej strony brak lekarzy, z drugiej zaś niezmiernie ciężkie położenie materialne wsi przy wygórowanych, trzeba powiedzieć honorariach lekarzy za wyjazdy na wieś sprawiają, że ludność wiejska jest pod względem należytej opieki lekarskiej bardzo zaniedbana i korzysta z niej mało, rzadko. Pewną próbą zaradzenia temu stanowi rzeczy jest nowelizacja ustawy o praktyce lekarskiej, postanawiająca, że każdy początkujący lekarz musi w pierw 2 lata pracować na wsi lub w miasteczku, nim otrzyma prawo swobodnej praktyki.

Rychle jednak zaznaczyła się w tej dziedzinie inicjatywa prywatna, prowadząca do tworzenia tzw. spółdzielni zdrowia. Przyświecał tu, zdaje się, przykład Jugosławii, w której po wojnie tego rodzaju spółdzielnie poczęły powstawać w ożywionym tempie, tak że mają one tam swój związek centralny.

Pierwsze spółdzielnie zdrowia w Polsce powstały wśród ludności rusińskiej. Polskie zaś spółdzielnie zdrowia są bardzo świeżej daty. Pierwszą powołał do życia znany działacz ludowy, kierownik Uniwersytetu Ludowego w Gaci, inż. I. Solarz. Ma zaś ona swą siedzibę w Markowej, pow. przeworski. Liczy ona obecnie około 500 członków,

udział wynosi 10 zł od rodziny a wpisowe 50 gr. Za porady lekarskie płać członkowie za pierwszą 2 zł, za następne po 1 zł, nieczłonkowie za pierwszą 3 zł, za następne 2 zł. Lekarstwa otrzymują członkowie z zakontraktowanej apteki z 25 % opustu. Lekarz zaś ma 50 zł miesięcznego wynagrodzenia, 20 % od wszystkich dochodów spółdzielni, mieszkanie, opał i światło. Z praw członka Spółdzielni mogą korzystać wszyscy członkowie rodziny i domownicy.

Poza tą spółdzielnią zdrowia mamy jeszcze obecnie inne tego rodzaju w Raczkach, pow. augustowski, w Odrowążu, pow. konecki, w „Górcie” pod Buskiem i w Sochaczewie. Oprócz tego powstały spółdzielnie zdrowia w Dmitrowicach, pow. Brześć nad Bugiem i Turośli Kościelnej, pow. białostocki. Nie mogły one jednak rozpocząć swej działalności z powodu wielkich trudności w znalezieniu odpowiedniego lekarza.

Organizuje się jeszcze podobno 7 nowych spółdzielni zdrowia.

Emancypacja prawna kobiety francuskiej.

W roku ubiegłym dokonał się wielki przewrót, można powiedzieć, w stosunkach prawno-obyczajowych społeczeństwa francuskiego. Ustawa bowiem z dnia 18 lutego 1938 przyniosła emancypację prawną zamężnej kobiety francuskiej, którą napoleoński kodeks cywilny bardzo upośledził ograniczając dotkliwie jej zdolność do działania i stawiając ją pod kuratelę męża, któremu winna ona, jak wyraźnie zaznaczono, posłuszeństwo. Pod tym względem należało prawodawstwo francuskie do najbardziej reakcyjnych. Miało to o tyle swój wpływ na Polskę, że po jej wskrzeszeniu trzeba było w b. Kongresówce, gdzie napoleoński kodeks cywilny dotychczas obowiązuje, specjalnymi aktami ustawodawczymi znosić ograniczenia prawne kobiet zamężnych.

Ustawa więc z dnia 18 lutego 1938 wprowadza nowe uregulowanie pozycji prawnej kobiety zamężnej, uwalniając ją spod dotychczasowej zależności w dziedzinie stosunków prawnych od męża.

Nasamprzód znosi nowa ustawa w zasadzie prawny obowiązek żony do posłuszeństwa wobec męża. Ma to w praktyce to następstwo, że mąż nie będzie miał prawa kontrolowania zewnętrznych stosunków i korespondencji żony oraz że nie będzie np. konieczny jego podpis na wniosku żony o wydanie paszportu. Z drugiej jednak strony zaznacza ta ustawa, że mąż jest głową rodziny, na skutek czego ma prawo wyboru wspólnego mieszkania oraz zakazania żonie wykonywania jakiegos odrębnego zawodu; w jednym jednak, jak i w drugim wypadku może żona odwołać się do sądu.

Dalsze przepisy nowej ustawy znoszą przede wszystkim dotychczasowe ograniczenia kobiety zamężnej w jej zdolności do działania. Nie potrzebuje ona mieć już zezwolenia męża na zawieranie umów. Z drugiej jednak strony w sprawach administrowania majątkiem kobiety zamężnej i udzielania przez nią gwarancji wierzycielom pozostały dawne uprawnienia męża, jak w ogóle nie ruszono spraw majątkowych małżonków. Dlatego to należy raczej uważać, że ta nowa ustawa stanowi dopiero pierwszy etap w dziedzinie emancypacji prawnej kobiety francuskiej.

Stefan Turnau: KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI. Zbiór wykładów społecznych dla młodzieży na podstawie encykliki „Quadragesimo anno” z uwzględnieniem encykl. „Divini Redemptoris”, wydanie II, rozszerzone i poprawione, Poznań 1938, Rada Społeczna przy Prymasie Polski, str. 191.

Pierwsze wydanie „Ku lepszej przyszłości” rozeszło się tak szybko, a popyt na tę pracę wcale się nie zmniejszył, że okazała się potrzeba co rychlejszego wystawienia na półki księgarskie drugiego wydania tej cennej pracy. Dzisiaj drugie wydanie już jest. Autor poczynił w nim dość dużo zmian. Nie ma prawie ani jednego wykładu, w którym by choć drobnych ulepszeń i poprawek nie poczynił, a jest nawet kilka wykładów zupełnie od nowa przepracowanych. Najpierw od a do z nowe są wykłady: ósmy i dziewiąty (a nie IX i X — jak błędnie podano w „przedmowie do II wydania”). Choćdzi tu o wykłady o liberalizmie, które w poprzednim ujęciu były trochę słabsze od całości, — szczególnie gdy chodzi o uporządkowanie materiału dowodowego. Zasadniczej i całkowitej przebudowie uległ ostatni wykład o wsi. Autor skoryzował tu ze znanej deklaracji Rady Społecznej w sprawie zagadnień wiejskich. Poważniejszej przeróbce uległ także wykład piętnasty, w którym czytelnik zetknie się obecnie z poważnym podejściem do zagadnienia totalizmu.

Dalszą nowość wydania II popularnych już wykładów St. Turnaua stanowią: krótkie streszczenie (zagajenie niejako) na początku każdego wykładu oraz „pytania do dyskusji” na końcu każdego wykładu. Pytania te przygotował ks. Lesiak z Tarnowa. Wreszcie w kilku miejscach poczynił autor uzupełnienia w wypisach z literatury społecznej.

Trzeba z całą satysfakcją podkreślić, że wydanie drugie jest lepsze od pierwszego, jest lepsze, gdy chodzi o obiektywną wartość jako dzieło wprowadzające

w problematykę encyklik „Quadragesimo anno” i „Divini Redemptoris”. Wszelkie poprawki i uzupełnienia zwiększają solidność pracy St. Turnaua. Po przeczytaniu tej książki pozostaje smak, jaki odczuwa się po spożyciu owocu kompletnie dojrzałego, budzi się wrażenie, jakie przeżywamy na widok domu stawianego na betonowym fundamencie. Ta solidność pracy aż trochę przygniata. Wprawdzie to wrażenie „ciężkości” jakoś łagodnieje, dzięki zagajeniom, wypisom z lektury społecznej (świetne są te wypisy!) i pytaniom do dyskusji, które na pewno uczynią lekturę i wykład referatów St. Turnaua łatwiej strawnymi. Myślę jednak (i tę uwagę w recenzji pierwszego wydania uczynioną podtrzymuję nadal), że poziom (dla młodzieży za wysoki, choć ma wiele walorów prostoty i znać wysiłek autora w kierunku utrzymania się na poziomie popularności) wykładów stawia spore wymagania tym, którzy z nich będą korzystać, by ich treść uprzystępniać młodzieży. Kto wie, czy przy okazji wprowadzania młodzieży w problematyki jak i w rozwiązania różnych zagadnień społeczno-gospodarczych, oświeclanych ze stanowiska katolickiej nauki społecznej nie należałoby połączyć solidności naukowej i gruntowności wykładów Turnaua z mniej gruntownymi, a bardziej publicystycznymi pracami K. J., wydanymi niedawno przez Katolicki Związek Młodzieży Męskiej.

W żadnym razie na tym „uzupełnianiu” nie powinno ucierzeć korzystanie z pracy „Ku lepszej przyszłości”. W zespołach samokształceniowych, zwłaszcza dla jednostek bardziej zaawansowanych, należy posługiwać się tylko pracą St. Turnaua; z „Społecznej służby Kościoła”, czy „Budowy nowego ładu” można by posługiwać się materiałem ilustracyjnym w odniesieniu do historii katolicyzmu społecznego.

Takie stawianie sprawy dowodzi między wierszami, że zasadniczo opowiadam się za wyborem lektury gruntownej, choć

trudniej strawnej. Przychodzi zaś zajęcie takiego stanowiska tym łatwiej, że — tak myślę — już po przerobieniu kilku początkowych wykładów „Ku lepszej przyszłości”, a zwłaszcza po zawarciu bliższego kontaktu z terminologią ekonomiczną, podaną w pierwszym i drugim wykładzie, czytelnik czy słuchacz wgrzyzie się i w problematykę i podcią-

gnie się do takiego poziomu, że — przy umiejętnym korzystaniu z tych pomocy metodycznych, jakie praca podaje — podąży jakoś za biegiem wykładu autora.

Myślę także, iż to wydawnictwo Rady Społecznej przy Prymasie Polski wypełni znakomicie swoją apostołską misję, gdy i nadal kształcić będzie inteligencję.

Józef Chmara

KONKURS RADY SPOŁECZNEJ PRZY PRYMASIE POLSKI NA WYKŁADY SPOŁECZNE DLA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Rada Społeczna przy Prymasie Polski rozpisuje niniejszym konkurs na najlepsze opracowanie wykładów społecznych dla młodzieży robotniczej.

Warunki konkursu są następujące:

- 1) Praca jest przeznaczona przede wszystkim dla młodzieży pracującej fizycznie w rzemiośle, przemyśle, a także w handlu, komunikacji itp. Do tego środowiska winien być dostosowany zarówno sam materiał, jak i sposób opracowania oraz styl.
- 2) Praca winna być w zasadzie oparta o encykliki społeczne „Rerum novarum”, „Quadragesimo anno”, „Divini Redemptoris” i „Nos es muy conocida”.
- 3) Praca winna mieć rozmiary około 5 ark. (16 stronicowych) druku średniej 8°.
- 4) Jako nagrody konkursowe wyznacza się pierwszą w wysokości 300 zł, drugą w wysokości 200 zł, trzecią w wysokości 100 zł. Rada Społeczna zastrzega sobie prawo podwyższenia, zmniejszenia lub podziału tych nagród.
- 5) Prace nagrodzone stają się własnością Rady Społecznej przy Prymasie Polski, która będzie miała prawo wydania ich drukiem płacąc autorowi osobne honorarium.
- 6) Prace należy nadesłać do dnia 30 czerwca 1939 na ręce sekretarza Rady Społecznej przy Prymasie Polski, ks. dr. Kozłowskiego w Poznaniu, Podgórna 12b.
- 7) Prace winny być napisane na maszynie i to na jednej stronie karty. Winny one dalej być oznaczone godłem wybranym przez autora. Do pracy należy dołączyć kopertę zapieczętowaną z godłem autorskim na wierzchu, wewnątrz zaś koperty winna być kartka z nazwiskiem autora.

WEZWANIE DO UDZIAŁU W KONKURSIE NA OPIS P. T. „TEATR W ŻYCIU MOJEJ WSI I W MOIM ŻYCIU”

Pragnąc zebrać materiał, potrzebny do pełnego zorientowania się w obecnym stanie teatru na wsi, Państwowy Instytut Kultury Wsi w porozumieniu z Instytutem Teatrów Ludowych, zwraca się do wszystkich osób, interesujących się teatralnym ruchem wiejskim z prośbą o współpracę.

Współpraca ta polegałaby na nadesłaniu szczegółowych wiadomości o teatrze na wsi rodzinnej, okolicy albo znanych sobie wsiach innych oraz o swoich własnych wrażeniach przy stykaniu się z przedstawieniami teatralnymi. Wiadomości te należałoby podać w opisie, który można byłoby zatytułować: „Teatr w życiu mojej wsi i w moim życiu”.

Opis ten powinien się składać z dwóch części.

W części pierwszej, objętej tytułem „Teatr w życiu mojej wsi”, trzeba opisać dokładnie całą historię teatru i ruchu teatralnego we wsi od początku jego powstania aż do chwili obecnej. Opis ten rozpocząć najlepiej opisaniem zwyczajowych uroczystości i obrzędów o charakterze widowiskowym, a potem przejść do szczegółowego opi-

su pierwszego przedstawienia teatralnego we wsi, powstania pierwszego zespołu teatralnego, historii tego zespołu (lub zespołów, jeśli ich było więcej) w jego pracy teatralnej we wsi i okolicy.

W części drugiej, zatytułowanej „Teatr w moim życiu”, zadaniem piszącego byłoby napisać czym był i jest teatr w jego własnym życiu. W opisie tym trzeba by uwzględnić wszystkie przeżycia i wrażenia piszącego, związane z teatrem, poczynwszy od tradycyjnych obrzędów i uroczystości zwyczajowych o charakterze widowiskowym, a skończywszy na działalności piszącego w zespole teatralnym i jego zetknięcia się z różnymi formami teatru na wsi i poza wsią.

Opis ten najlepiej zakończyć wypowiedzeniem poglądu swojego na rolę, jaką teatr ma i jaką może i powinien mieć w życiu i rozwoju wsi i w życiu człowieka w ogóle.

Najlepsze opisy zostaną nagrodzone. Ogółem przewiduje się 50 nagród, w tym 2 pierwsze nagrody, 4 — drugie, 8 — trzecich, 16 — czwartych i 20 piątych.

Nagrody będą stanowiły książki, przy tym wartość poszczególnych nagród będzie następująca:

I nagroda	—	książki	o wartości	100 zł
II	—	—	—	75 zł
III	—	—	—	50 zł
IV	—	—	—	25 zł
V	—	—	—	10 zł.

Łączna wartość książek, przeznaczonych na 50 przewidywanych nagród, wyniesie 1.500 zł.

Na nagrody przeznacza się bądź to zbiorowe wydania dzieł wybitnych pisarzy polskich (lub innych), bądź też inne dzieła literatury pięknej lub książki naukowe według wyboru i życzenia nagrodzonego.

Nagrodzonemu przysługuje prawo zamiany nagrody książkowej (w ramach, nie przekraczających wartości tej nagrody) na stypendium do Uniwersytetu Ludowego, Szkoły Rolniczej itp.

Za najlepsze uznane będą opisy najobszerniejsze, najdokładniejsze i najszczersze. Niewprawny styl lub błędy w pisaniu nie zmniejszają wartości opisu, gdyż chodzi w nim o treść, a nie o formę literacką. Toteż najlepiej pisać prosto, jak kto umie. Jeśli piszący nie jest narodowości polskiej, może pisać w swoim własnym ojczystym języku.

W konkursie tym może wziąć udział każdy, kto tylko interesuje się teatrem na wsi i ma jakiegokolwiek własne przeżycie, związane z teatrem, które chciałby wyrazić w opisie. Ani wiek, ani płeć, ani narodowość lub wyznanie nie stanowią przeszkody do wzięcia udziału w konkursie lub w uzyskaniu nagrody.

Opisy trzeba nadesłać do Państwowego Instytutu Kultury Wsi, Warszawa, Senatorska 29, do dnia 31 marca 1939 r. Nadesłane opisy pozostaną własnością P. I. K. W.

U w a g a : Jeśli zamierzający wziąć udział w konkursie pragnąłby otrzymać szczegółowsze instrukcje, dotyczące opisu, niech zwróci się niezwłocznie do Państwowego Instytutu Kultury Wsi, podając swój dokładny adres, a wówczas otrzyma obszerną ulotkę, zawierającą dokładne wskazówki i plan opisu.

O UWŁASZCZENIU PRACY

Przed kilku tygodniami ukazała się i obiegała prasę „Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie uwłaszczenia pracy”. Wywołała ona wielkie zainteresowanie, omawia się ją szeroko po różnych pismach, jedni godzą się na nią i chwalą ją, inni ją odrzucają i ganiają, inni wreszcie są chwiejni, przyjmują to, krytykują tamto, słowem mówią i tak i nie. Świadczy to samo już, że „Rada Społeczna przy Prymasie Polski” wydając tę swą deklarację poruszyła sprawę bardzo ważną. Bo też rzeczywiście ta cała sprawa rozpowszechnienia własności wśród ludzi pracujących, związania bliższego własności z pracą jest jednym z najważniejszych rozdziałów, że się tak wyrazimy, zagadnienia społecznego naszych czasów.

Właśnie główną bolączką współczesnego ustroju gospodarczego to rozdział między własnością a pracą a przede wszystkim olbrzymio rozrosła i wciąż jeszcze bardzo rozrastająca się, liczba ludzi bez własności, którzy chcą żyć i utrzymać się, nie mając innego wyboru jak najmować się do pracy w jakimś przedsiębiorstwie fabrycznym, handlowym itp. Ten ustrój obecny sprzyja powstawaniu przedsiębiorstw wielkich, które wchłaniają średnie i małe przedsiębiorstwa, co właśnie mnoży szeregi ludzi bez własności, a w najnowszych właśnie czasach także niestety dość często i bez pracy. Z smutkiem głębokim stwierdzał ten stan i obrót rzeczy Leon XIII i niepokoił się o to bardzo. Z obawą niemniej wielką spogląda na te stanowczo za liczne rzesze ludzi bez własności Pius XI. Widzi w tym bardzo niezdrowy, niebezpieczny objaw oraz jedno z głównych źródeł tych groźnych wstrząsów, jakie społeczeństwa nowoczesne przechodzą. Mówi więc on o tej „straszliwej przepaści między garścią przebogatych a masą biednych”, która świadczy „o bardzo poważnych brakach” obecnych stosunków gospodarczo-społecznych”, wskazuje na ten „fakt że z jednej strony jest taka olbrzymia ilość ludzi bez własności a z drugiej strony małe koło jednostek bogatych nad miarę”. I dlatego to zarówno Leon XIII, jak i Pius XI marzą o rozpowszechnieniu własności, o udostępnieniu własności według możliwości jak największej liczbie ludzi, bo widzą w tym bardzo skuteczne lekarstwa na te liczne i groźne niedomagania społeczne naszych czasów, a Pius XI nawet wyraźnie oświadcza i przepowiada: „Niech się niktnie ludzi: tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezwłocznego wprowadzenia tych za-

sad w życie, będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ustrój publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczeństwa".

Dlatego jest jednym z naczelných haseł katolickiego programu społecznego uwłaszczenie społeczeństwa, rozpowszechnienie własności, a przede wszystkim powstrzymanie, zatamowanie tego zjawiska postępującego kurczenia się własności pod względem liczby właścicieli, skupiania się jej, jak mówi „Quadragesimo anno”, „w małym kole jednostek bogatych nad miarę”. A jest to sprawa bardzo trudna do rozwiązania. Te trudności jednak nie mogą żadną miarą odstręczyć, odwieść od starań i wysiłków jej załatwienia, podejmowania na serio zabiegów, by uwłaszczyć szerokie masy społeczeństwa, związania znowu pracy z własnością. Tym się też tłumaczy, że „Rada Społeczna przy Prymasie Polski” zajęła się specjalnie sprawą uwłaszczenia pracy i że ta jej deklaracja wywołała tak powszechne zainteresowanie.

Na podstawie zaś tej deklaracji Rady Społecznej przypatrzmy się bliżej temu, jak to co dopiero zaznaczyliśmy, arcyważnemu zagadnieniu uwłaszczenia pracy.

Główną naszą uwagę musi tu zająć ta sprawa, w jaki sposób można by przeprowadzać to uwłaszczenie, jakimi drogami można by do niego dojść. Już poprzednio zaznaczyliśmy, że jest to sprawa bardzo trudna do rozwiązania. I też deklaracja Rady Społecznej wyłącznie się nią zajmuje, wymienia te różne sposoby i środki, które przyczynić się mogą do większego rozpowszechnienia własności w społeczeństwie, do urzeczywistnienia gorących pragnień Leona XIII i Piusa XI. Pójďmy więc po linii jej wskazań.

Na samym czele swego programu uwłaszczeniowego poleca Rada Społeczna tworzyć i popierać związki zawodowe pracowników. Może się to wydawać nieco dziwne, bo przecież między związkiem zawodowym a samą ideą uwłaszczenia nie ma, wydaje się, żadnego bezpośredniego związku. Otóż ten związek bezpośredni istnieje, i jest on nawet wcale bliski. Bo głównym zadaniem związków zawodowych pracowników to obrona interesów materialnych tychże, przede wszystkim zaś troska o to, by płace pracownicze były słuszne, sprawiedliwe, stały na wysokości z jednej strony potrzeb pracujących, z drugiej strony usług, jakie ci oddają i pracodawcy i całemu społeczeństwu. A właśnie Pius XI stwierdza, że przyczyną tak szeroko się rozlewającej proletaryzacji społeczeństwa, czyli zastraszającego powiększenia się liczby ludzi bez własności jest niesprawiedliwy podział dochodu społecznego, t. j. zbyt wielkie zyski przedsiębiorców a zbyt małe płace robotnicze. I dlatego Pius XI poleca szczególnie reformę dotychczasowych sposobów podziału dochodu społecznego, t. j. ograniczenie zbyt wielkich zysków przedsiębiorcy a powiększenie udziału pracy czyli płacy pracownika jako sposób skuteczny deproletaryzacji, jak to mówią, społeczeństwa, czyli rozpowszechnienia własności. Powiada on mianowicie bardzo dobitnie i stanowczo: „Dlatego z całą stanowczością i usilnością należy w tym kierunku zmierzać, by przynajmniej w przyszłości dokonywał się sprawiedliwy podział dóbr wytworzonych, tak by tylko

w słusznej mierze gromadziły się w rękach ludzi bogatych a natomiast dość szerokim strumieniem rozchodziły się wśród pracowników". Piusowi XI przyświeca mianowicie ta myśl, że pracownikowi powinna jego płaca w zasadzie starczyć również na robienie oszczędności, by z tych oszczędności mógł on nabyć jakąś trwałą własność dochodową, dajmy na to, choćby kawałek gruntu lub dom albo też jakiś warsztat. Wtedy nie byłby on już proletariuszem, człowiekiem bez własności, lecz mógłby, jak powiada „Quadragesimo anno”, „wyzwoliwszy się z niepewności warunków życia proletariackiego, którego zmienność miota nim na wszystkie strony, nie tylko oprzeć się bieżącym trudnościom, ale i pewność posiadając, że umierając zostawi swoich bliskich z odpowiednim zaopatrzeniem”.

W taki to sposób związki zawodowe pracowników w bliskiej są styczności z sprawą uwłaszczenia pracy.

Zresztą deklaracja Rady Społecznej jeszcze specjalnie i wyraźnie wymienia podniesienie płac jako drogę wiodącą do rozpowszechnienia własności, zmniejszenia liczby ludzi bez własności. Mówi ona wyraźnie o konieczności podniesienia skali zarobków, jak szczególnie o upowszechnieniu płac rodzinnych. To domaganie się upowszechnienia płac rodzinnych ma szczególne znaczenie.

Bo przecież pracownikowi, mającemu ciężary rodzinne, znacznie trudniej przychodzi robić oszczędności, niż temu, który wolny jest od tych ciężarów. A tymczasem u nas w Polsce, lecz nie tylko u nas, na ogół nie ma różnicy w płacach ojców rodzin i samotnych pracowników. Pius XI zaś wyraźnie oświadczył, że tylko ta płaca jest sprawiedliwa, która wystarcza na dobre utrzymanie rodziny, i poświadcza, że nie inaczej zapatrywał się na to Leon XIII.

W Francji i Belgii, częściowo także we Włoszech mamy też międzyzakładowe t. zw. kasy wyrównawcze płac rodzinnych, które to kasy wypłacają pracownikom na każde dziecko osobne dodatki i to w ten sposób, że za każde dalsze dziecko dodatek jest większy. I niewątpliwie ma Rada Społeczna na myśli rozpowszechnienie takiego systemu płac rodzinnych, który zresztą gorąco poleca Pius XI w „Quadragesimo anno”.

Proletaryzacja społeczeństwa czyli wzrost wielki liczby ludzi bez własności jest w ścisłym związku z powstawaniem wielkich przedsiębiorstw. Ustrój obecny społeczno-gospodarczy, jak i technika dotychczasowa, oparta głównie na maszynie parowej, sprzyjały bardzo powstawaniu tych wielkich przedsiębiorstw a więc zanikaniu średnich i małych. I dlatego to jednym z głównych zadań reformy stosunków społeczno-gospodarczych musi być popieranie średnich i małych przedsiębiorstw. Deklaracja Rady Społecznej też na ten sposób zwraca uwagę i szczególnie poleca popieranie tych średnich i małych przedsiębiorstw drogą akcji spółdzielczej w zakresie, jak powiada, handlowym i kredytowym. Ma ona mianowicie na myśli to, by te średnie i małe przedsiębiorstwa miały oparcie i pomoc w osobnych spółdzielniach, które by im z jednej strony ułatwiały nabycie na dogodnych warunkach taniego surowca, jako też

sprzedaż towaru wyprodukowanego, z drugiej zaś uzyskanie taniego kredytu. I zresztą władze państwowe mają w swym ręku cały szereg sposobów popierania rozwoju tych średnich i małych przedsiębiorstw.

Lecz tych wielkich przedsiębiorstw nie zniesie się od razu, takie ich skasowanie nie byłoby możliwe a nawet w niektórych wypadkach byłoby szkodliwe. Będą więc te wielkie przedsiębiorstwa zawsze zatrudniały liczne rzesze pracowników najemnych. Czyż wobec tychże zrezygnować z myśli ich uwłaszczenia? Bynajmniej! Rada Społeczna zaleca mianowicie wyposażyć ich wedle możliwości w parcele gruntowe lub ogródki działkowe i własne domy. Taki więc pracownik, mający własny lub choćby wdzierżawiony kawałek ziemi czy też dom własny, będzie po pracy czuł się na swoim, będzie pracował na własnym, będzie miał poza pracą ściśle zawodową jakieś oparcie, nie będzie więc już proletariuszem w pełnym tego słowa znaczeniu. Że takie uwłaszczenie proletariatu jest możliwe i bardzo dobre może mieć rezultaty, mamy dowód w stosunkach, panujących na świeżo odzyskanym Śląsku Zaolziańskim.

Tam bardzo wielu górników i hutników posiada własny, choć niewielki kawałek gruntu i dom. Co tam jest możliwe, i gdzie indziej jest wykonalne. Deklaracja podaje też niektóre z sposobów, które mogą ułatwić takie uwłaszczenie. Zwraca mianowicie uwagę na uruchomienie długoterminowego kredytu jako też na zaprowadzenie systemu przymusowej oszczędności, nad którymi by jednak organizacje pracobiorców miały ścisłą kontrolę. Ten system przymusowych oszczędności może atoli budzić poważniejsze wątpliwości; w każdym razie rola pracodawcy jako zawiadowcy takich oszczędności musiałaby być bardzo ograniczoną.

O ile chodzi o mieszkania, to w pewnej mierze może czuć się pracownik na swoim, jeżeli mieszka nie w wielkim koszarowym budynku, lecz w domach małych, jedno- lub kilkorodzinnych, zwłaszcza jeżeli ma do dyspozycji jakiś kawałek ogrodu. I dlatego zaleca Deklaracja, by o ile pracodawcy dostarczają swym pracownikom mieszkań, raczej wznosili domy małe, możliwie z ogródkami.

Jest to już jedną z głównych bolączek życia pracownika najemnego, że nie ma on, że się tak wyrazimy, pewności jutra, musi się liczyć z możliwością utraty pracy a przez to wydania na pastwę głodu i nędzy. Dowodem zaś na to aż zbyt wyraźnym to te długie szeregi bezrobotnych, którzy w niektórych krajach liczą się na miliony już, a w Polsce zawsze kilkaset tysięcy wynoszą. Częściowym zabezpieczeniem przeciw tej groźbie utraty pracy może być możliwie wielostronna, jak mówi Deklaracja, przygotowanie fachowe pracowników. Gdyby więc jakiś pracownik stracił w swojej gałęzi pracy zajęcie, to takie wszechstronniejsze przygotowanie zawodowe ułatwiłoby mu znaleźć zatrudnienie na innym polu, gdzie może być brał sił roboczych. Zresztą dobrze by też było, gdyby pracownik poza swą stałą zwykłą pracą zawodową mógł samodzielnie jakieś dodatkowe roboty wykonywać, np. mieć jakiś samodzielny warsztat pracy, któremu by się mógł w wolnych chwilach oddawać. A taka praca samodzielna podnosi na duchu, wzmacnia poczucie wartości i godności pracownika.

Pracobiorca jest w rzeczy samej współpracownikiem, pomocnikiem pracodawcy. Tymczasem w obecnym układzie stosunków między pracodawcą a pracobiorcą ta rola ostatniego w niczym się pod względem społeczno-prawnym nie zaznacza, nie ma ona żadnych praktycznych skutków. Jest, można powiedzieć, zupełny przedział między kapitałem i pracą. Należy to uważać za wielką bolączkę współczesnego gospodarstwa społecznego. Różne więc wysuwano i wysuwa się projekty i plany zbliżenia pracy do kapitału, pewnego duchowego, o ile tak można powiedzieć, ich zespolenia. Wśród tych projektów i planów zasługuje na poważne traktowanie myśl dopuszczenia pracowników do udziału w zyskach. Ten udział w zyskach bowiem może związać pracobiorców silniej z przedsiębiorstwem, zainteresować ich tegoż losem, a nawet doprowadzić do tego, że będą oni je uważali za coś własnego, a więc w pewnej mierze będą duchowo uwłaszczeni. Różne są możliwości urzeczywistnienia tej idei udziału w zyskach, np. bezpośredni udział w zyskach tj. podział czystego zysku wprost między pracowników, lub też tzw. akcje pracy, które obok akcji kapitałowych mają mieć udział w zyskach, co można w dwojaki sposób dokonać, tj. albo w ten, że każdy pracownik po wypełnieniu pewnych warunków otrzymuje akcję pracy, albo też w ten sposób, że pracownicy tworzą spółdzielnię, której przedsiębiorca przydziela pewną liczbę akcji pracy. Zwłaszcza ten system akcji pracy zawiera w sobie coś z idei uwłaszczania pracy.

To też Pius XI, któremu tak bardzo leży na sercu uwłaszczenie pracy, opowiada się za tym dopuszczeniem pracowników do udziału w zyskach. Poleca więc gorąco, by „umowa o najem pracy była w granicach możliwości uzupełniana umową spółkową“, tj. by pracownik poza swą stałą zwykłą pracą otrzymywał jeszcze jakiś dodatek, stosownie do zysku, jaki przyniosło przedsiębiorstwo. Wobec tego i Deklaracja Rady Społecznej opowiada się za rozpowszechnieniem udziału w zyskach jako jednym z sposobów uwłaszczania pracy. Przewiduje ona jednak, że taki udział w zyskach łatwiej dałby się wprowadzić, w towarzystwach akcyjnych, z wielkimi jednak trudnościami spotkałby się w firmach prywatnych, gdzie właściwie dla akcji pracy nie ma miejsca.

Deklaracja uważa najkorzystniejszy sposób udostępnienia pracownikom udziału w zyskach wprowadzenie przymusowych oszczędności na zakup akcji przedsiębiorstwa. Lecz, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, można mieć przeciw takim przymusowym oszczędnościom poważne wątpliwości.

Spśród pracowników zajmują specjalne miejsce robotnicy rolni. Ta ich odrębność właśnie w stosunku do sprawy uwłaszczenia pracy, polega na tym, że mają oni częściowo własny warsztat pracy w postaci przydzielonych działek ziemi i własnego gospodarstwa inwentarzowego. Należy to uważać za bardzo korzystną cechę ich warunków bytu. Tymczasem są projekty, by im zabrać te działki ziemi oraz możliwość prowadzenia gospodarstwa inwentarzowego a wynagradzać ich wyłącznie gotówką i naturaliami. Przeciw tym próbom wypowiada się

więc Rada Społeczna stanowczo, jako że zmierzają one do cofnięcia wstecz społeczno-gospodarczych stosunków na folwarku.

Ważną zdobyczą społeczną świata pracy są tzw. ubezpieczenia społeczne. Niezmiernie doniosłe jest ich znaczenie w obecnym gospodarstwie społecznym, jakkolwiek w ich organizacji i działalności mogą zachodzić i zachodzą nieraz poważne niedomagania. Deklaracja Rady Społecznej zarzuca, że te ubezpieczenia społeczne są zbyt biurokratyzowane, skutkiem czego nakładają za wielkie ciężary na gospodarstwo społeczne. Wysuwa więc ona ten projekt, by te ubezpieczenia społeczne związane więcej z organizacjami zawodowymi, co by umniejszyło ich ciężary, te organizacje zawodowe mogłyby m. i. wziąć na siebie administrację ubezpieczeń. Ważniejszy jest jeszcze ten projekt Rady, by upowszechnić kapitalizowanie rent. Takie kapitalizowanie rent może bowiem posunąć bardzo naprzód sprawę rozpowszechnienia własności. Uprawniony mianowicie do renty z ubezpieczenia społecznego mógłby kazać sobie zamiast pobierania stałej renty z góry wypłacić odpowiednio większą sumę, co by umożliwiło np. kupno domu, gruntu, warsztatu itp.

Cały szereg więc możliwości jest uwłaszczenia pracy. Z drugiej jednak strony w obecnym ustroju kapitalistyczno-najemniczym, opartym na samolubstwie klasowym a w związku z tym i na walce klasowej, realizacja idei uwłaszczenia pracy musi napotykać na olbrzymie trudności. I dlatego słusznie w końcowym zdaniu podkreśla Deklaracja Rady Społecznej, że uwłaszczenie pracy może dokonać się w należyty sposób dopiero w ustroju korporacyjnym, opartym na współpracy stanów zawodowych, obejmujących wszystkie klasy i warstwy. Wielki to cel: uwłaszczenie pracy. A daleki on jeszcze. Stale go jednak trzeba mieć na oku. Lecz nie tylko to. Niezwłocznie należy rozpocząć iść ku niemu. Takie hasło wydał Pius XI.

J. K.

LIGA NARODÓW

O Lidze Narodów, która przed kilkunastu — a nawet kilku jeszcze laty — tak wielką, niemal decydującą odgrywała rolę w polityce międzynarodowej, dzisiaj mało się słyszy. Liga Narodów przestała już wpływać na kształtowanie się stosunków między państwami, utraciła już władzę arbitra, rozstrzygającego spory między narodami. Utraciła te atrybuty — jak wszyscy wiemy — bynajmniej nie dobrowolnie. Po prostu cały szereg państw przestał się liczyć z tą instytucją, przeprowadzając w czyn swoje zamierzenia poza Ligą i wbrew jej życzeniom i decyzjom. Równolegle zaś z tym postępował proces opuszczania szeregów Ligi, które też bardzo stopniały.

Miała Liga okres wspaniałego, pełnego chwały rozwoju. Dzisiaj przechodzi okres upadku, ciężkiego kryzysu, z którego nie wiadomo jeszcze czy wyjdzie; a jeżeli go przetrwa, to jakie przybierze kształty. Jedno bowiem jest pewne, jeżeli ta instytucja, w której kiedyś tak wielkie pokładano nadzieje, miałaby znowu w przyszłości dojść do głosu w poli-

tyce międzynarodowej i zbawienną dla ludzkości odegrać rolę, to nastąpić to by mogło dopiero po gruntownej reformie Ligi. Po takiej reformie, która by dała jej zdrowe podstawy ideologiczne, moralne i organizacyjne. Tych podstaw bowiem nie miała dotychczasowa Liga. Dostrzegali to niektórzy politycy i nie wierzyli w skuteczność ani szczerść działania tej instytucji, już od pierwszych chwil jej istnienia.

„Co do nas, nie wierzyliśmy nigdy w Ligę Narodów” — tak pisał dziennik paryski *Echo de Paris*, dnia 19 kwietnia 1919 r., Lenin wręcz nazwał Ligę „organizacją do rabowania świata”, aczkolwiek nie miał powodu do zniechęcenia się do tej instytucji, gdyż ani twórcy Ligi nie byli wrogami bolszewizmu, ani też późniejsza działalność Ligi w bolszewizmie nie uderzała, przeciwnie — nierzadko szła mu na rękę. Nie zamierzamy zresztą bronić ostrego sądu Lenina, tym niemniej jednak musimy stwierdzić, że te wszystkie narody, które szczerze wierzyły w Ligę jako gwarantkę pokoju, zostały srodze zawiedzione.

I my, Polacy, w Ligę Narodów wierzyliśmy, a nasza polityka zagraniczna zajmowała wobec niej zawsze stanowisko poprawne, lojalne. Dzisiaj nastroje wobec tego zgromadzenia narodów zmieniły się radykalnie. Wskazaną jest rzeczą zastanowić się, czy słusznie zmienił się nasz stosunek do Ligi a następnie, jak winniśmy ten stosunek rozwiązać.

Winniśmy się bowiem strzec przed zbyt pochopnymi sądami i wnioskami. Zagadnienie Ligi Narodów jest bowiem zagadnieniem bardzo ważnym i wielkim. Dotyczy bowiem zgodnej współpracy narodów i pokoju. Tego pokoju, za którym ludzkość tęskniła i tęskni, a którego nigdy jeszcze w dziejach świata nie było.

Liga Narodów — trzeba to sobie dobrze uświadomić — jest pierwszą w dziejach realną próbą, stworzenia organizacji ponadpaństwowej, w celu usunięcia wojen i ugruntowania harmonijnej współpracy państw dla dobra ludzkości. Ten fakt urzeczywistnienia poraz pierwszy tego, co dotąd istniało tylko w marzeniach filozofów, w zamierzeniach wielkich duchów ludzkości, powinien nas uchronić przed bezwzględnie negatywnym stosunkiem do Ligi.

Podobne instytucje istniały dotąd jedynie w zamysłach i projektach. Przypomnijmy tylko dążenia papieży, jak np. Grzegorza Wielkiego, do urzeczywistnienia idei uniwersalnej jedności całego wówczas znanego świata. Dążeń tych nie udało się w czyn realny zamienić. W długi czas potem, bo dopiero na przełomie wieków XVI i XVII zaprojektował utworzenie „Stowarzyszenia Narodów” prawnik holenderski i filozof. Hugo Grotius, autor słynnego dzieła „O prawie wojny i pokoju”. Podobno i nasz nieszczęśliwy król, Stanisław Leszczyński, snuł projekty o związku narodów. W naszych czasach na uwagę zasługują wysiłki wielkiego orędownika pokoju papieża Benedykta XV, który domagał się utworzenia związku narodów i międzynarodowego trybunału rozjemczego, dysponującego siłą dla stosowania sankcji. Żądał też uzbrojenia i potępił podwójną moralność w życiu publicznym i prywatnym. Można by tu zaliczyć i projekt „Paneuropy”, głoszony przez austriackiego pisarza politycznego Coudenhove-Kalergi, który nawet w r. 1925 założył w Wiedniu Unię Paneuropejską. Wszystkie te zamierzenia jednak pozostały zawsze jeszcze w sferze zamierzeń, gdy tymczasem pomysł pre-

zydenta Wilsona — zresztą przypominający myśli Ojca św. Benedykta XV — zdołał przyoblec się w realne kształty.

Ligę Narodów bowiem można uważać za dzieło prezydenta Wilsona, który z gotowym projektem związku narodów przybył na konferencję pokojową, zwołaną bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych dla ukształtowania nowych stosunków politycznych na świecie.

Inna rzecz, że rezultat narad nad utworzeniem Ligi Narodów odbiegał znacznie od zamierzeń prez. Wilsona, który często godzić się musiał na kompromisy w następstwie odmiennych zapatrywań innych polityków.

Nowopowstała instytucja miała służyć celom wzniosłym i wielkim. Rozpatrzmy te cele oraz środki, jakimi się Liga posługiwała, dążąc do ich osiągnięcia. Dopomoże nam do wyrobienia sobie możliwie obiektywnego zdania o instytucji genewskiej.

Najważniejszym z nich miało być rozbrojenie. Zagadnieniem tym zajmowała się Liga bardzo poważnie, dzieląc pracę w tym kierunku na dwa zasadnicze etapy. Etap pierwszy, od początku istnienia Ligi do roku 1926, jest okresem przygotowania i wzmacniania bezpieczeństwa międzynarodowego. Chciano w tym okresie stworzyć korzystne warunki dla następnego etapu, którym miało być właściwe rozbrojenie. Za rezultat prac pierwszego okresu uważać można układy lokarneńskie z 1929 r. oraz wstąpienie Niemiec do Ligi w r. 1926.

W r. 1926 utworzono t. zw. Przygotowawczą Komisję Rozbrojenia, której zadaniem było przygotowanie materiałów dla projektowanej Konferencji Rozbrojeniowej. Prace tej Komisji trwały dość długo, tak że Konferencja rozbrojeniowa mogła rozpocząć obrady dopiero w r. 1932. Rezultatów tej Konferencji niestety nie doczekaliśmy się. W międzyczasie bowiem opuścili ją Niemcy, w następstwie czego dalsze obrady nad rozbrojeniem stały się bezcelowe.

Drugim celem działalności Ligi Narodów było umożliwienie pokojowego załatwiania sporów między państwami. W artykule 12 paktu Ligi członkowie jej zobowiązali się skierowywać każdy spór, jaki by między nimi powstał, na drogę arbitrażu lub sądowego załatwienia przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, względnie też poddać go rozważeniu przez Radę Ligi Narodów. W praktyce wykroczone poza ramy art. 12, gdyż opierając się na art. 15 niektóre spory przenoszono nawet na teren całego zgromadzenia. W ten sposób Zgromadzenie Ligi Narodów rozpatrywało w r. 1932 spór chińsko-japoński, w r. 1934 spór pomiędzy Paragwajem a Boliwią, a w r. 1935 nieszczęsny dla Ligi zatarg włosko-abisyński. W ogóle zagadnienie pokojowego załatwiania sporów, oparte na artykułach 12, 13, 14 i 15 paktu było przedmiotem niezliczonych wprost konferencji, obrad, wniosków i roztrząsań. Niestety — jak to dobrze wiemy — w praktyce wszystkie te roztrząsania okazały się bezowocne. To samo moglibyśmy powiedzieć o wszystkich innych usiłowaniach Ligi, mających na celu zapobieganie wojnom i zapewnienie dobrych stosunków między państwami. Na nic nie zdały się przepisy artykułu 11 paktu Ligi. W par. 1 tego artykułu powiedziano, że każda wojna lub spór grozący wojną — obojętnie czy stroną w sporze jest członek Ligi, czy też państwo do Ligi nie należące — winny zawsze

Ligę interesować, a ta ze swej strony powinna przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, by wojnie zapobiec.

Nie znaczy to jednak, by pakt Ligi wykluczał zupełnie użycie siły w załatwianiu sporów. Pakt dzieli wojny na zakazane i dozwolone. Dopuszcza więc ich możliwość, kładąc cały ciężar zagadnienia pokoju na usiłowaniach pokojowego załatwienia sporów. Nie wolno tedy rozpoczynać wojny, zanim spór nie został przedłożony do rozstrzygnięcia Trybunałowi arbitrażowemu, Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej lub Radzie Ligi. Nie wolno też wojny wszczynać przed upływem trzymiesięcznego okresu od daty decyzji arbitrażowej, wyroku sądowego lub raportu Rady, jeżeli spór został któremuś z ciał rozsądających oddany. I wreszcie zabronione jest użycie siły zbrojnej przeciwko państwu, które zastosowało się do zaleceń Rady Ligi, decyzji arbitrażowej lub wyroku Trybunału. Znacznie dalej niż pakt Ligi, posunął sprawę usunięcia wojen pakt Briand - Kellog z roku 1928, który w ogóle odrzucał wojnę jako środek w rozstrzyganiu sporów międzynarodowych. Dopuszczał jedynie wojnę jako obronę przed napaścią. Warto tu zaznaczyć, że pakt ten podpisały wszystkie prawie państwa cywilizowane, nawet nieczłonkowie Ligi.

Twórcy statutu Ligi przewidywali, że mogą zająć wypadki niepodporządkowania się jednej ze stron wiodących spór wyrokom Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, decyzji arbitrażowej lub zaleceniom Rady Ligi. Należało więc dla zapewnienia bezpieczeństwa ustanowić pewne sankcje zbiorowe przeciw państwu wszczynającemu niedozwoloną w pakcie wojnę. Według art. 16 paktu Ligi każdy członek Ligi, wszczynający wojnę uważany jest za popełniającego akt wojny wobec wszystkich innych członków Ligi. W tym wypadku wszyscy członkowie Ligi obowiązani są zastosować wobec napastnika sankcje gospodarcze, polegające na zerwaniu z nim stosunków finansowych, handlowych i nawet osobistych. Ten surowy przepis art. 16-go postarano się jednak dość wcześniej, bo już w r. 1921, złagodzić przez odpowiednie jego interpretacje. Przeważył w tym względzie egoizm poszczególnych państw, którym nie było na rękę pełne stosowanie sankcyj, pociągających za sobą ujemne następstwa nie tylko dla tego, przeciw komu są wymierzone. Uchwalone w tym względzie rezolucje stały na stanowisku progresywnego stosowania sankcyj, t. zn. zaczynania od słabszych i stopniowego przechodzenia do coraz silniejszych. Tę zasadę zastosowano też w r. 1935/36 przeciw Włochom. Najpierw wzbroniono dostarczania Włochom sprzętu wojennego, następnie zakazano udzielania im kredytów, z kolei postanowiono nie importować towarów włoskich oraz nie eksportować do tego kraju niektórych ważnych surowców. Dalsze zaostrezenie sankcyj nie doszło już do skutku, bo Włosi zdążyli w międzyczasie wojnę w Abisynii zakończyć zwycięstwem. Sankcje uczyniły im wprawdzie olbrzymie szkody, jednak stosowane ratami — nie były dość skuteczne, by Włochom mogły przeszkodzić w opanowaniu Abisynii.

Przykładem, jak teoria mija się z praktyką, może być jeszcze odnośnie zagadnienia gwarancji bezpieczeństwa art. 10 paktu Ligi. Artykuł ten mówi, że członkowie Ligi zobowiązują się do szanowania i do utrzymania przeciw wszelkiej napaści zewnętrznej całości terytorialnej i obe-

nej niepodległości politycznej wszystkich członków Ligi. W razie napaści, groźby lub niebezpieczeństwa napaści Rada zastanowi się nad środkami celem zapewnienia wykonania tego zobowiązania. Postanowienia tego artykułu, jak widzimy, są dość daleko idące i mogły w swoim czasie budzić duże nadzieje w związku z Ligą. Ale — postanowienia te pozostały zawsze tylko na papierze. Wniosków wynikających z artykułu 10 nigdy w praktyce nie zastosowano.

Tak by się przedstawiały w skrócie najważniejsze zadania, które Liga Narodów miała do wypełnienia, a których — jak wiemy — nie wykonała. Poza tymi zadaniami obarczono Ligę Narodów szeregiem innych obowiązków i funkcji, które moglibyśmy tu nazwać administracyjnymi i technicznymi. Powierzono więc instytucji genewskiej sprawowanie mandatów i administrację Zagłębia Saary do czasu rozstrzygnięcia politycznej przynależności tego kraju przez plebiscyt. Ustanowiono gwarancję Ligi nad statutem wolnego miasta Gdańska oraz powierzono jej cały szereg innych funkcji w postanowieniach traktatów mniejszościowych.

Działalność Ligi zaznaczyła się także w różnych dziedzinach życia, stojących poza polityką. Można nawet twierdzić, bez obawy ominięcia się z prawdą, że działalność jej w tych dziedzinach jest bez porównania skuteczniejsza i pożyteczniejsza, co więcej — ta działalność chroni ją przed zupełną dyskwalifikacją w opinii. Podstawę prawną w tym względzie stanowią artykuły 23, 24 i 25 paktu, które mówią o koordynacji międzynarodowych wysiłków w zakresie współpracy niepolitycznej. Wspomnieć tu więc należy o bliskiej współpracy Ligi z Międzynarodową Organizacją Pracy, z Międzynarodowym Instytutem Współpracy Umysłowej, mającym siedzibę w Paryżu, z Międzynarodowym Instytutem Kinetografii Wychowawczej i z Międzynarodowym Instytutem Unifikacji Prawa Prywatnego w Rzymie. O Międzynarodowym Instytucie Współpracy Umysłowej warto wiedzieć, że w maju 1938 r. zorganizował on w Warszawie Międzynarodową Konferencję Nauk, poświęconą zagadnieniom nowej fizyki.

Poza współpracą z organizacjami czy instytucjami mającymi własną osobowość prawną Liga pracowała bardzo wydatnie również za pośrednictwem własnych organów, stworzonych do specjalnych celów i zadań. I tak istnieją w łonie Ligi komitety i komisje w zakresie spraw ekonomicznych, finansowych, higieny, komunikacji, tranzytu, uchodźców, społeczno - sanitarnych i t. p.

Komitety finansowy Ligi dopomógł do uzdrowienia finansów kilku państw, między innymi Austrii, Grecji, Węgier i Bułgarii. Komisja Ochrony Młodzieży osiągnęła znaczne wyniki w organizacji sądownictwa dla nieletnich, w opiece nad dziećmi ociemniałymi i niesłubnymi. Szczególnie doniosłą jest działalność Ligi w dziedzinie walki z handlem kobietami i dziećmi. Pod wpływem działalności Ligi cały szereg państw zdecydowało się na zamknięcie domów publicznych. Walkę z handlem żywym towarem prowadzi Liga bardzo gruntownie, przeprowadzając w tym zakresie ściśle studia w różnych ośrodkach kuli ziemskiej, a przede wszystkim wciągając do współpracy rządy wielu państw. Poważne rozmiary osiągnęła następnie działalność Instytutu dla Uchodźców.

Setki tysięcy uchodźców na Dalekim Wschodzie zawdzięcza temu Instytutowi nawet życie. Wspomnijmy jeszcze o działalności Komisji Higieny, uwieńczonej wspaniałymi wynikami w Chinach, o walce Ligi z niewolnictwem, z handlem narkotykami, a otrzymamy bardzo pobieżny i niezupełny obraz pożytecznej działalności Ligi w dziedzinie niepolitycznej.

Niewątpliwie interesujące jest zagadnienie przyczyny, dla której akcja Ligi Narodów w polityce międzynarodowej skończyła się zupełnym niepowodzeniem, a nawet kompromitacją. Wpłynęła na to nie jedna, ale cały splot różnych przyczyn i okoliczności. Zanim jednak problem ten rozpatrzymy, zapoznajmy się chociaż pokrótce z organizacją tego związku państw, jakim jest Liga Narodów.

Organizacja tej instytucji i jej działalność oparta jest na t. zw. pakcie L. N., który to pakt jest częścią składową czterech traktatów pokojowych, a mianowicie wersalskiego, traktatów w Saint-Germain, w Trianon i Neuilly. Składa się on z 26 artykułów, z których kilka nieco już poznaliśmy. Członkiem Ligi może być w zasadzie każde państwo, aczkolwiek w praktyce nie przyjęto do zgromadzenia takich państweczek, jak księstwo Liechtenstein, San Marino i inne. W okresie wielkich wpływów Ligi należało do niej prawie 60 państw z całej kuli ziemskiej. Dzisiaj stan ten poważnie się zmniejszył, jak dotąd bowiem opuściło to zgromadzenie 12 państw, a kilka innych nosi się z zamiarami wystąpienia.

Liga składa się z trzech głównych organów, którymi są: Zgromadzenie, Rada i Sekretariat. Zgromadzenie składa się z przedstawicieli wszystkich państw, będących członkami Ligi. Zbiera się ono raz do roku na sesję zwyczajną, a w razie potrzeby może być zwołane na sesję nadzwyczajną. Praca Zgromadzenia odbywa się przeważnie w komisjach, których jest sześć.

Zadaniem Zgromadzenia jest ustalanie ogólnej wytycznej dla działalności Ligi oraz kontrola dokonanych prac. Szczegółowe wykonanie tych prac należy do Rady Ligi, którą też wskutek tego można by nazwać organem wykonawczym Ligi, co jednak nie byłoby trafnym określeniem.

W przeciwstawieniu do Zgromadzenia Ligi Rada składa się z przedstawicieli niektórych tylko państw; t. zw. mocarstwa, jak W. Brytania, Francja, a ostatnio Związek Socjalistycznych Republik Rad posiadają stałe miejsca w Radzie, inne państwa wybierane są do Rady przez Zgromadzenie, przy czym mandat członka niestałego trwa trzy lata. Obecnie jest jedenaście miejsc niestałych. Od r. 1926 wprowadzono ponadto miejsca t. zw. półstałe. Otrzymały je wtedy Polska i Hiszpania a w r. 1936 Chiny. Hiszpania swoje miejsce utraciła w r. 1937 na skutek osłabienia jej przez wojnę domową. Państwo piastujące mandat niestałego członka Rady może być co trzy lata ponownie do Rady wybierane. W ten sposób Polska była członkiem półstałym Rady nieprzerwanie od r. 1926 do 1938, kiedy to sama zrezygnowała z prawa ponownego wyboru.

Rada zbiera się normalnie cztery razy do roku. Sprawy, które są przedmiotem zainteresowań Rady, względnie mają podlegać jej decyzji, z reguły powierzane są do opracowania jednemu z członków Rady. Zagadnienia stałe powierza się na stałe poszczególnym sprawozdawcom.

Tak n. p. przedstawiciel Polski w Radzie miał przez kilka lat sprawy ekonomiczne. Trudniejsze zagadnienia powierzane bywają komitetom, złożonym z kilku członków.

Trzecim organem Ligi jest Sekretariat, na którego czele stoi sekretarz generalny Ligi. Sekretariat podzielony jest na sekcje według różnych działów pracy, którymi interesuje się Liga. Z najważniejszych wymienimy tu Sekcję Polityczną, Prawną, Rozbrojeniową, Mniejszościową, Ekonomiczną, Finansową i Społeczną. Zazwyczaj najwyższe stanowiska w Sekretariacie piastują przedstawiciele mocarstw. Sekretariat jest organem Ligi, urzędującym bez przerwy, dlatego rola jego jest bardzo ważna. On to bowiem przygotowuje wszelkie materiały i decyzje dla Zgromadzenia.

Wydatki Ligi Narodów są poważne. Wynosiły do niedawna około 32 milionów franków szwajcarskich rocznie. Pokrywane są przez członków Ligi według pewnej ustalonej skali. Wprowadzono pod tym względem różniczkowanie między członkami. Wysokość opodatkowania ustala się w zależności od znaczenia danego państwa i jego możliwości finansowych.

Tak więc wygląda w skrócie pierwszy związek narodów w historii świata. Jeżeli pokładanych w nim nadziei nie spełnił — a nie spełnił ich zupełnie w dziedzinie polityki międzynarodowej — to wskutek całego szeregu przyczyn i okoliczności.

Na pierwszym miejscu trzeba by tu wymienić niedoskonałość statutu, jego niekonsekwencje. Jest on bowiem kompromisem między dwiema tendencjami, skrajnie przeciwnymi, z których jedna dążyła do konstrukcji ściślej, sztywniej i obwarowanej silnymi sankcjami, druga zmierzała do nieskrępowania państw obowiązkami i ciężarami, którym by nie mogły podołać; zmierzała do nadania paktowi cech swobody i elastyczności. W rezultacie powstał twór, mający z jednej strony dużo luk, pozwalających często na daleko idącą swobodę członków. Podobno już sam projekt przywieziony przez prez. Wilsona był owocem zbyt spiesznej pracy, gdyż powstał w przeciągu niecałych 20 godzin.

Te braki projektu zaważyły w każdym razie silnie na losach Ligi. Jednym z nich, brzemennym w następstwa, było związanie Ligi z traktatem pokojowym. Ligę, która miała jednoczyć wszystkie narody w zgodnej współpracy nad dobrem pokoju, uczyniono narzędziem wykonania traktatu, który przecież w oczach wielu narodów był uosobieniem krzywdy i niesprawiedliwości. Fakt ten od razu też przesądzał układ sił na terenie Ligi na niekorzyść państw zwyciężonych, niszcząc w zarodku poczucie równości i równowartości, niezbędne w tego rodzaju współpracy.

Lecz nie na tym koniec. Przez to spokrewnienie Ligi z traktatem wersalskim, ster Ligi, a w następstwie tego ster polityki międzynarodowej znalazł się w ręku mocarstw zwycięskich: Anglii, Francji i Włoch. Faktycznie też kształt Ligi wykrojony został według gustu tych państw i niejako na ich użytek. Cała bowiem polityka Ligi szła po linii interesów tych państw. Mniejsze państwa, państwa neutralne oraz te, które na skutek traktatu pokojowego odzyskały niepodległość nie wiele miały do mówienia, nie mogły też przeprowadzić korzystniejszych dla siebie zmian w organizacji Ligi, gdyż do przeprowadzenia takich zmian wymagana

jest jednomyślność. Ta supremacja mocarstw w Lidze z góry wykluczała harmonijną współpracę, gdyż inne państwa nie chciały być tylko pionkami w rękę tych mocarstw i z musu tylko tolerowały rostrzyganie ich spraw przez te mocarstwa. Charakterystycznym przykładem tego jest los t. zw. Paktu Czterech, zawartego w r. 1933 pomiędzy Anglią, Francją, Włochami i Niemcami. Pakt ten nie wszedł nigdy w życie z powodu protestu państw mniejszych.

Nie mniejszą też rolę w niepowodzeniach Ligi przypisać należy dwulicowej grze mocarstw. Cała ich polityka na terenie Ligi nacechowana była zakłamaniem, nieszczerością. Dobrze było to, co tym państwu przynosiło korzyść. Np. w kwestii rozbrojenia. Głoszono konieczność rozbrojenia i zagadnieniem tym szeroko się zajmowano, przeprowadzano rozbrojenie państw zwyciężonych i ograniczono siły zbrojne wielu innych państw, ale ani Francja, ani Anglia ograniczenia swych zbrojeń nie przeprowadziły. Wręcz przeciwnie — uzbrajały się coraz to więcej, pobudzając do podobnych wysiłków inne państwa. W okresie zwoływania konferencji rozbrojeniowej państwa te zarabiały olbrzymie sumy na handlu bronią, dostarczaną przede wszystkim do Chin. W jednym tylko miesiącu października 1932 r. sprzedała Francja amunicji i broni za kwotę sięgającą 7 miliardów franków.

Mocarstwa w każdej niemal sprawie uzurpowały sobie stanowisko uprzywilejowane, narzucając innym swoją wolę. Nierówność praw i obowiązków wśród członków Ligi była rażąca. Państwa te tolerowały np. u siebie cały szereg wykroczeń przeciwko mniejszościom, prowadziły i prowadzą politykę utrzymania w zależności politycznej i gospodarczej wielu ludów, ale państwom powstającym do niepodległego bytu, między innymi i Polsce, narzucały jednostronne traktaty mniejszościowe, spreparowane przede wszystkim w obronie żydów. W ogóle nad Ligą unosił się duch anglosaskich egoizmów i chęć rządzenia całym światem, z całym jej aparatem krętych dróg i kombinacji.

Cała ta nieszczerza polityka Ligi stoi zresztą w ścisłym związku z ideowym, jakbyśmy to powiedzieli, obliczem tej instytucji. Znaną jest powszechnie rzeczą, że wszyscy niemal twórcy Ligi i późniejsi i obecni jej kierownicy są masonami. Nie bez przyczyny pupilką Ligi była Czechosłowacja, której główni sternicy Masaryk i Benes byli masonami. Wiadomą jest też rzeczą, jak wielki wpływ w Lidze mieli żydzi. Sympatia Ligi stała i stoi wyraźnie po stronie ruchów wywrotowych, różnych frontów ludowych i komunizmu. Nigdy ani jednym słowem nie zaprotesztowała Liga wobec niesłychanych okrucieństw, jakich dopuszczano się w Bolszewii, w Meksyku, czy ostatnio w Hiszpanii. Ta Francja, w której nie święci się niedziel i świąt, w której odmawia się pełni praw obywatelskich katolikom a zwłaszcza kapłanom, ta sama Francja chciała nam wespół z innymi narzucić obowiązek szanowania sabatu. Mielśmy pracować w niedzielę a świętować w sobotę, bo tak się podobało żydom. W dniu 1. X. 36 r. Komisja „Pro Deo”, znana międzynarodowa organizacja do walki z bezbożnictwem, wystosowała memoriał do przewodniczącego Rady Ligi, w którym przedstawiła barbarzyńskie prześladowania religijne w Sowietach i Hiszpanii. Na memoriał ten komisja nie otrzymała dotąd pozytywnej odpowiedzi. Za to Liga czynnie poparła t. zw.

Powszechny Związek Pokoju, inspirowany i prowadzony przez Sowiety. Jużto bolszewicy nie mogą na Ligę narzekać. Niedosć, że ich w ogóle do Ligi przyjęto, ale od razu dano im stałe miejsce w Radzie.

Można by zarzuty pod adresem Ligi snuć bardzo długo. Można by wyliczyć jej powolność działania, jałowe i długotrwałe spory prawnicze, ciągnące się latami całymi, gdy należało działać. Typowym takim przykładem była sprawa określenia napastnika. Gdy Włosi wkroczyli zbrojnie do Abisynii, Liga zaczęła się zastanawiać, kto jest napastnikiem, Włosi czy Abisyńczycy. Wszystkie te niedociągnięcia spowodowały bezsilność Ligi i przyczyniły się do upadku jej znaczenia. I nie uratowałyby jej, zdaje się, przed tym losem przystąpienie Stanów Zjednoczonych do niej, chociaż nie można zaprzeczyć, że pozycja jej byłaby wtedy o wiele silniejsza, i cały szereg konfliktów międzynarodowych inne znalazłby rozwiązanie.

Mimo wszystko błędem było oczekiwać czy wręcz domagać się zlikwidowania tej instytucji. Jako pierwsza próba tego rodzaju nie mogła nawet Liga zdać pomyślnego egzaminu. Stworzyli ją przecież ludzie i ludzie nią kierowali, a wszystko co ludzkie, jest ułomne. Spodziewać się jednak należy, że po przykrych doświadczeniach, potrafi ludzkość zagadnienie współpracy nad pokojem w przyszłości lepiej zorganizować niż dotąd. Grunt jest przygotowany przez Ligę. Nie można bowiem pominąć wpływu, jaki ta organizacja wywarła w kierunku przerobienia psychiki narodów. Wspomnijmy też wreszcie na owocną działalność Ligi w całym szeregu dziedzin życia pozapolitycznego, działalność, dla której otwierają się na przyszłość coraz większe możliwości. Niesłuszne też są głosy, które domagają się wystąpienia Polski z instytucji genewskiej: Wydaje się nam, że Polska z racji swej wyższości moralnej w zakresie polityki zagranicznej predysponowana jest do odbudowy tej organizacji na nowych podstawach moralnych.

W. K.

TKACTWO LUDOWE

W ostatnich latach okna wystawowe magazynów wielkomiejskich zapełniają się coraz częściej lnami, kilimami, pasiakami. To zwiastuje pewien nawrót do tkactwa ludowego, lecz jeszcze w niedostatecznej mierze, by przemysł ludowy z wszystkimi swymi wartościami mógł się swobodnie rozwijać.

Tkactwo jest jedną z najważniejszych i najdawniejszych gałęzi przemysłu ludowego. Jego początków należy się doszukiwać w czasach bardzo dawnych. Wtedy to był dom w dziedzinie gospodarczej samowystarczalny. Wszystko, co potrzebne było do życia, wytwarzano w domu. Stąd też praca była w nim podzielona: mężczyźni dostarczali środków żywnościowych, kobiety — odzienia. Powstanie i rozwój tkactwa ludowego zawdzięczamy więc kobiecie.

W obecnych czasach wydawałoby się, że rozwój fabryk włókienniczych całkowicie zniszczy tkactwo ludowe, a tymczasem mimo Łodzi, Bielska, Białegostoku na wsiach polskich pracuje tysiące warsztatów,

kręci się mnóstwo kołowrotek. Wyjątek stanowią województwa zachodnie, Poznańskie, Pomorze i Śląsk.

Największy rozwój tkactwa przypada na województwo białostockie, wileńskie i nowogrodzkie.

W innych okolicach rozwój tkactwa jest znacznie słabszy. Idzie on prawie zawsze w parze z zachowaniem się strojów ludowych. Wprawdzie w wielu dzielnicach — zastąpiony tandetną szarżyzną miejską — strój ludowy zanikł zupełnie, ale mamy też całe wsie Hucułów, Kurpiów, Poleszuków, Podhalań, Księżaków w Łowickim, które urzekają nas swoistą krasą swych ubiorów.

Nie zawsze jednak pielęgnowanie tradycji stroju ludowego jest sprawdzianem istnienia tkactwa; n. p. w Krakowskim piękny strój ludowy wykonywany jest stale z materiałów pochodzenia fabrycznego. Są też okolice, gdzie mimo braku stroju regionalnego kwitnie tkactwo. Tam wyrabia się płótno na pościel, ręczniki, derki, pokrycie na łóżka itp. tkaniny domowego użytku.

Tkactwo w Polsce obejmuje cały pas wschodni, tj. trzecią część naszego kraju. Omówimy po kolei różne typy tkactwa ludowego w Polsce.

Najbardziej znane i rozpowszechnione jest płótno. Technika płótna jest bardzo prosta, jednak niemniej trudna. By utkać równe, cienkie płótno, potrzeba dużo wprawy i mozołu. Najważniejszym jest przy tym dobry gatunek przędzy, a przędzenie jest właśnie najmoźolniejszą czynnością. Z tego powodu nie opłaca się tkanie płótna na sprzedaż. Mimo to gospodynie nasze nie zaniedbują tej pracy. Jest ona często pożyteczną rozrywką w czasie długich wieczorów zimowych. Utkane płótno przeznacza się najczęściej na potrzeby domowe, a czasami sprzedaje się jego nadmiar — mimo bardzo małych zysków. Dla ułatwienia sobie pracy, niektóre gospodynie tkają płótno z gotowych nici. W ostatnich latach w związku z modą różnych sukien, płaszczy i nawet ubrań męskich z płótna, wieś polska miała duże zamówienia. W ten sposób praca rąk kobiecych, którą nie dość się docenia, załatała niejedną dziurę w gospodarstwie wiejskim.

Największą różnorodnością barw wśród tkanin wełnianych, lnianych i konopnych odznaczają się pasiaki, które uważane są za najtypowsze tkaniny w Polsce. W różnych częściach Rzeczypospolitej spotykamy je o różnych splotach, przeważnie płóciennym i rypsowym, w którym zbity wątek wełniany kryje lnianą osnowę. Pasiak jest szeroko zastosowany w stroju. Robi się z niego spodnice, fartuchy, spodnie i zapaski na plecy w kształcie peleryny.

Pasiaki uległy z biegiem lat pewnej ewolucji. Obecnie za typowe dla Łowickiego uważa się pasy najszersze, dochodzące do 15 cm szerokości, które są podzielone różnobarwnymi paseczkami, z przewagą koloru żółto-pomarańczowego, dla Kurpiów wąskie paski czerwono-zielone z domieszką innych kolorów, pasiaki opoczyńskie odznaczają się ciemniejszą tonacją barw z przewagą czerwonego i są przetykane grubą barwną nicią. W Radomskim widać raczej wąskie paski czerwone w drobne czarne i białe prążki, w Sieradzkim — średniej szerokości czerwone w węższe różnobarwne itd.

Drugim wytworem tkactwa ludowego, opartym nie na uprawie lnu a hodowli owiec, jest sukno.

Sukna ludowe rzadko bywają farbowane. Znamy je w kolorach naturalnych, najczęściej szare, białe lub brunatne. Jedynie na Spiszu widzi się gunie czarne; Huculi zaś noszą czerwone bajbaraki (kurtki) i spodnie. Niektórzy twierdzą nawet, że nazwa Rusi Czerwonej pochodzi właśnie od czerwonego koloru strojów.

Innym typem tkactwa ludowego są zapaski. Używa się ich w Małopolsce Wschodniej i na Podolu. Są to 2 kawałki tkaniny, noszone z przodu i z tyłu, lub tylko z tyłu, coś w rodzaju fartucha. Zapaski są gęsto tkane z cienkich i mocno skręconych nici. Jest to bowiem najlepszy sposób na uzyskanie sztywności tkaniny.

Do typowych należą zapaski czerwone w drobne prążki czarne, zielone i żółte; spotyka się również ciemne w paseczki w wymienionych kolorach i z przewagą barwy czerwonej. Zapaski odświętne przetykane są nicią srebrną i złotą.

Huculszczyzna miała tkaczki specjalistki, które dostarczały zapasek innym okolicom. Wobec nieopłacalności zanika zupełnie wytwórczość zapasek.

Po pasiakach najbardziej rozpowszechnione są kraciaki, nie stosowane prawie nigdy w stroju.

Na Kurpiach używane są powszechnie czerwono-zielone kraciaki jako przykrycie na wozy, a ozdobione frędzlą - jako chustki. Huculi zaś stosują kratę na besahy, tzn. torby, które jadąc w drogę przewieszają sobie lub przymocowują do siodła konia. Tkanina ta jest najczęściej biała - czarna lub żółto - czerwona.

Najwięcej krat i najbardziej urozmaiconych znajduje się na Białorusi. Wyrabia się tu w najrozmaitszych układach dywany, spódnice, chodniki itp.

Motyw pasa jest również stosowany w wyrobach płóciennych i konopnych. Na Podolu wykonuje się z konopi werety, które używa się na pokrycie ław, łózek, wozów lub dla dekoracji ścian.

Tło weretu jest białe, ozdobione różnie ujętymi motywami pasowymi czarnymi lub czarno-czerwonymi. Często pasy są tak pomyślane, że tworzą coś w rodzaju haftu warsztatowego.

Używanie konopi jest ryzykowne, bo farbiarstwo ludowe nie zna jeszcze trwałego sposobu barwienia konopi. Zdarza się, że często farbuja.

Na Huculszczyźnie istnieją również werety tkane z odpadków wełny, konopi, lnu. Różnią się od weretów poleskich barwami i rysunkami. W województwie stanisławowskim i tarnopolskim znane są skatery, tj. tkaniny z cienko przedzonych i gęsto tkanych nici konopnych, ozdobione najczęściej czerwonymi pasami i przetykane kolorowymi nićmi z wełny. Tkaniny te służą jako obrusy, naławniki itp. Pasy na skaterach są bardzo misterne i ładnie tkane.

Ciekawą odmianą tkactwa jest haft warsztatowy. Polega on na haftowaniu różnych pięknych motywów i wzorów mniej lub więcej barwnych nie na gotowym płótnie, lecz w trakcie tkania płótna. Są to perytyki i perybory.

Nie należy też pominąć różnych odmian pasów wełnianych i krajek.

W niektórych rejonach nosi się pasy szerokie. W Nowogrodzkim zaś i na Polesiu przeważają paski wąskie i długie, okręcone kilkakrotnie dookoła talii, które bywają zakończone frędzlą lub pomponem.

W handlu rozpowszechnione są najbardziej znane z barwności pasy grodzieńskie. Krajki nowogrodzkie znów wyróżniają się czerwonymi wzorami geometrycznymi na tle naturalnego lnu. Inny typ tworzą pasy podolskie, inne znów huculskie. Ostatnie wykonuje się najczęściej w barwach czerwono-pomarańczowo-czarnych. Paski huculskie znalazły też zastosowanie w harcerstwie.

Wyrazem wyższej techniki tkackiej są radiużki, wykonywane obecnie wyłącznie z lnu, choć kiedyś robiono je również w bawełnie.

Ponieważ technika radiużek jest trudna przypuszcza się, że rozpowszechnili ją tkacze zawodowi. Znana jest u ludu w końcu XVIII i początku XIX stulecia.

Radiużka, dzięki bogatej skali barw i ciekawemu ornamentowi, rozpowszechnia się jako tkanina dekoracyjna. Coraz częściej znajduje zastosowanie jako obicie meblowe, pokrycie na tapczan, serweta; służy jako kurtyna teatralna, a nawet pokrywa ołtarz niektórych kościołów. Również w gmachach reprezentacyjnych radiużka coraz częściej bywa stosowana.

W związku z miejskimi potrzebami, uzależniona od upodobań odbiorców radiużka przechodzi pewne przeobrażenia. Mianowicie obecnie tkana jest na metry, a dawniej sprzedawano ją zeszytą z części. Nabywcy dyktują również swe wymagania co do kolorów.

To ma pewne złe strony, może doprowadzić do wypaczenia.

We wszystkich miastach polskich rozpowszechniają się liźniki huculskie, które zawdzięczają swą puszystość i włochatość specjalnej technice. Liźnik jest to jakby dywan puszysty, w który Hucuł zawija się jak w kołdrę. Ilość posiadanych liźników dowodzi o stopniu zamożności gaidy. Bogaty hucuł sypia na kilku liźnikach.

Dawniejsze liźniki były białe-czarne lub szaro-białe-czarne z domieszką koloru kukurydzianego lub czerwonego.

Obecnie wyrabia się liźniki w bardzo pstrych kolorach na białym, czarnym lub szarym tle. Powoli z tkaniny dostosowanej do potrzeb wsi przemienia się w przedmiot dekoracyjny wytwarzany na sprzedaż.

Omawiając różne typy tkactwa ludowego wyjaśnić musimy, że kilimy tak u nas rozpowszechnione, nie są pochodzenia ludowego, lecz są wykonywane według projektów i wzorów artystów.

W związku z kilimiarstwem na Huculszczyźnie jest silnie rozgałęzione chałupnictwo. Nakładca-kapitalista dostarcza chałupnikom barwioną wełnę i wzory. Stąd też ten rodzaj tkanin nie jest wytworem huculskiej sztuki ludowej.

Kilimy właściwe o ornamentach bardziej skomplikowanym niż pasy są w sztuce ludowej rzadkością. Znajdziemy je na Podolu. Ornamenty kilimów podolskich należą do technicznych, czyli samorzutnie wynikających z techniki warsztatu poziomego. Odnaczają się surową prostotą wzorów, lecz bywają również urozmaicone motywem drzewa

życia lub gałązki z gałkami zamiast kwiatów. W niektórych okolicach Podola wzory i barwy kilimów zaczynają się wypaczać.

Z połączenia osnowy lnianej z słomą lub sitowiem wyrabia się maty wileńskie, używane na wsi jako zasłony do okien i na podłogę. Odnaczają się one efektownymi wzorami. Skromniejsze maty wypłata się na Podolu.

Najpospolitszą tkaniną są szmaciaki, wykonywane niemal w całej Polsce. Są one tkane w wąskie pasy na osnowie lnianej z kolorowych pociętych w paski szmatek.

Odnaczają się często pięknym zestawieniem barw, toteż chętnie są zakupywane w miastach.

Bardzo pobieżny tylko można było tu dać obraz tkactwa ludowego, będącego jednym z głównych przejawów sztuki ludowej. Chodzi zaś o to, by wzbudzić wielkie zainteresowanie dla tego tkactwa a przez to je rozwijać.

W tej sprawie mogłyby dużo zrobić kobiety, tym więcej, że od najdawniejszych lat życie ich tak było związane właśnie z tą dziedziną wytwórczości. Byłoby dobrze, gdyby organizacje kobiece ujęły w swe ręce inicjatywę rozumnej propagandy tej najbardziej rozgałęzionej sztuki ludowej. Ze strony gospodarczej w obecnych warunkach sprawa ta nastęrcza wielkie trudności, ale chodzi o poparcie w innym znaczeniu.

Organizacje kobiece mają bardzo wdzięczne zadanie budzenia zainteresowania dla tej gałęzi sztuki ludowej i popierania jej. Różne mają one ku temu sposoby. A chodzi tu o wielkie wartości kulturalne wsi polskiej.

JAKO SERIA III

**WYDAWNICTWA RADY SPOŁECZNEJ
PRZY PRYMASIE POLSKI**

ukazała się już w II nakładzie książka

STEFANA TURNAUA

KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

WYDANIE II. ROZSZERZONE I POPRAWIONE

Zbiór wykładów społecznych dla młodzieży na podstawie encykliki „Quadragesimo anno” — i z uwzględnieniem enc. „Divini Redemptoris”. Oto tytuły wykładów: Ogólny pogląd na kwestię społeczną. O ważniejszych zjawiskach i pojęciach gospodarczych. Dzieje kwestii robotniczej. O współczesnym kryzysie gospodarczym. O socjaliźmie, część I i II. Socjalizm a religia. O liberaliźmie. Liberalizm w świetle zdrowego rozsądku i zasad katolickich. Zasady chrześcijańskiej nauki o własności. O podziale bogactw i wzajemnym stosunku pracy i kapitału, część I i II. Liberalny indywidualizm, socjalistyczna walka klas a ustrój stanowo-zawodowy. Wprowadzenie ustroju stanowo-zawodowego i jego zadania. Etytyzm, totalizm a katolicki korporacjonizm. Naprawa obyczajów. Kościół — a wyzysk kapitalistyczny. Sprawa wsi.

Cena 2.70 zł.

D o s t a r c z a j ą :

**KATOLICKIE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ
KATOLICKIE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ**

oras. 10927/20/1

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

W POZNANIU, PL. WOLNOŚCI 1

P O L E C A

Z WYDAWNICTW RELIGIJNYCH, SPOŁECZNYCH I NAUKOWYCH

	Stron	zł
Buławski M. X. — Dziewczęta i życie	125	1,75
Chałasiński J. X. — Młode pokolenie chłopów. 4 tomy	2025	18,—
Dmowski Roman. — Od 1864—1939	95	—,75
Grabski M. — Wkłady i Poczłowe Kasy Oszczędności	210	7,—
Honowski F. — Prawno-polityczne dążenia wsi polskiej na tle literatury ludowej. Rok 1918—1938	248	7,—
Kieniewicz St. — Adam Sapieha (1828—1903)	472	9,—
Kolbuszewski St. — Polska a Czechy. Zarys zagadnień kulturalnych	182	4,—
Korowicz St. — M. — Górnośląska ochrona mniejszości 1922—1937	269	8,—
Kuroński M. — Położenie prawne ludności polskiej III. Rzeszy	61	2,—
Lewandowicz Wł. X. Dr — Instytut Wyższej Kultury Religijnej wobec potrzeb umysłowych współczesnej inteligencji polskiej	256	6,—
Nauwelaerts. — Nafta potęga ziemi	332	9,—
Niesiołowski A. Dr — Koła oświatowo-wychowawcze. Zadania — teoria — wskazania praktyczne	476	9,—
Niesiołowski, A. Dr — Personalizm i jego perspektywy	35	1,—
Nowaczyński A. — Poznaj Poznań	304	4,80
O młodym robotniku polskim. (Pokłosie konferencji Katol. Zw. Mł. Męskiej w Częstochowie dnia 1 i 2 maja 1938)	95	1,30
Orłowski M. Dr — Gospodarstwo wojenne	156	5,—
Parczewska M. — Szkice i obrazy tom I	337	
— — — — — tom II	281	7,20
Paleologue M. — Aleksander I. — Dziwny car	359	8,40
Pigoń St. — Na drogach i marowcach kultury ludowej	328	3,—
Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej	243	3,50
Marciszewska-Posadzowa St. — Zajęcia z dziećmi w wieku przedszkolnym. Zima (grudzień — styczeń — luty)	135	2,—
Sondel J. K. Dr inż. — Zmniejszający się przychód z ziemi i środki przeciwdziałania	263	7,—
Suchodolski P. — Przemysł domowy w Niemczech, Szwajcarii i Austrii	97+21	2,25
Tobiasz M. — Na froncie walki narodowej w Opolskiem. (Bronisław Koraszewski rok 1888—1922)	149	4,—
Trzeciak St. X. Dr — Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce	379	5,—
Verax — Masoneria. Czym jest a czym nie jest	113	1,50
Walldorf J. — Sztuka pod dyktandem	140	7,—
Wańkowicz M. — Sztafeta. (Książka o polskim pochodzie gospodarczym) z ilustracjami	526	15,—
Weydlich K. Dr — Tęczowy sztandar spółdzielczy	180	2,—
Witos W. — Wybór pism i mów	324	2,50
Woroniecki J. O. — Katolicyzm i tomizmu	115	2,50

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

WSZELKIE ZLECENIA ZAŁATWIA SZYBKO — SPRAWNIE — WYCZERPUJĄCO

P. K. O. 200.032

TELEFON 36 13—36 14

Wydawca i miejsce wydania: Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Ks. Dr Edward Kozłowski w Poznaniu. — Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha Sp. z o. o., Poznań. Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta”.